Nr 238 Kraków, Piątek dnia 16 Października 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Służy nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Koźmian o antysemityzmie.

W ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* pojawił się artykuł p. St. Koźmiana o kwestji żydowskiej. Artykuł ten drukowany był już poprzednio bezimiennie w feljetonie *Gazety lwowskiej* jako recenzja ze znanej książki żyda Hercla o projektowanem w Palestynie „państwie żydów“. Wówczas niezwracaliśmy na nią uwagi, jakkolwiek właściwości stylowe sprawozdania pozwalały się domyślać jej autora, bo dopiero dziś, gdy p. Koźmian po namyśle zdecydował się pod artykułem położyć swoje nazwisko, rzecz nabiera pewnego politycznego znaczenia. Powiedzmy odrazu, że czytaliśmy ten artykuł z niemałem zdumieniem. Nie brak w nim naturalnie porywów judofilizmu i najniesmaczniejszych dla żydostwa komplementów; wogóle ton artykułu jest pełen obłudy i najwstrętniejszego oportunizmu, przykrytego niby odwagą zdania i pozowaniem na pełną zuchwałości szczerość — jak zawsze, w całej publicystycznej pana Koźmiana działalności. Ale pomimo tego zaznacza się w tym artykule dziwny zwrot w pojęciach p. Koźmiana na znaczenie i doniosłość ruchu antysemickiego. Warto na ten zwrot baczniejszą zwrócić uwagę, ponieważ może niepozostawać bez ważnych skutków w bieżącej praktycznej polityce w Austrji; zdanie p. Koźmiana jest zdaniem potężnej partji, której jest jednym z przywódców, oraz obecnego rządu, którego jest publicystycznym heroldem. Z tego tylko względu z artykułami p. Koźmiana trzeba się poważnie liczyć.

Otóż p. Koźmian, który dawniej — przed audyencją Luegera — zestawiał antysemityzm na równi z anarchizmem i był za wydaniem ustaw wyjątkowych przeciwko antysemitom, dziś mówi o nim łagodnie, pojednawczo, spokojnie. *Quantum mutatus ab illo!* Nazywa go jeszcze chorobą społeczną, ale przyznaje, że jest on chorobą — wskutek żydów — nieuleczalną i że nie trzeba myśleć o rozwodzie z nią. lecz o dobrym pożyciu. Zjednać go niepodobna — trzeba tylko łagodzić. A więc z pod pióra pana Koźmiana wyrywają się takie frazesy, jak „słuszna obrona przeciwko żydom“; walkę odporną gotówby był popierać. idzie mu tylko o to, aby nie przybierała charakteru zaczepnego i aby była trzymaną na wodzy chrześcijańskim duchem. Jednem słowem — p. Koźmian proklamuje się asemitą według myśli i ducha O. Morawskiego. Ale naturalnie antysemityzm musiałby zerwać z demagogją, musiałby przybrać formy salonowe. Dalej musiałyby przestać wychodzić dzienniki antysemickie: zawiele mają powodzenia. Przy tej sposobności naturalnie p. Koźmian rzuca na antysemityzm oskarżenie, że „dla wielu jest on dobrym interesem, środkiem do życia lub zarobku i że kto nie może robić interesu z żydem, robi go przeciw żydom“. Oskarżenie spekulacji politycznej z równą słusznością można czynić wszystkim stronnictwom, najczęściej zaś temu, na którego czele stoi p. Koźmian, bo w żadnem innem stronnictwie nie ma tyle sposobności do „zrobienia dobrego interesu“ i z żadnem nie łączy się tyle jednostek wyzutych z wszelkiej uczciwości politycznej, a polujących jedynie na wygodną karjerę. Czy jest naprzykład ktoś. nietylko w polskiem ale w europejskiem dziennikarstwie, ktoby w cyniźmie robienia politycznego interesu na nieszczerze głoszonych hasłach, posuwał się dalej niż kierownik lwowskiej filii publicystycznej programu bronionego przez p. Koźmiana i komuby się lepiej w tym niełądnym interesie powodziło? A przecież oburzałby się p. Koźmian, gdyby identyfikowano polityczną moralność Masłowskich *e tutti quanti* z całym obozem konserwatywnym, tak jak on pozwala sobie czynić z prądem antysemickim. Jednostki odpowiadają za siebie; miejcie odwagę demaskować je, — jeżeli macie przekonanie i dowody ich nieuczciwości. Nie obrzucajcie jednak błotem potwarzy tych, o których dobrze wiecie, że piszą i działają szczerze. Jeżeli chcecie, żeby was szanowano, umiejcie i wy uszanować tych, którymi nie macie prawa pomiatać, a których znieslawiacie przez zemstę, przez osobistą urazę i obrażoną ambicję.

„Kiedy się nie może robić interesu z żydem lub przez żyda, robi się go przeciw żydom“ — pisze p. Koźmian. Słowa te powinnyby być wypisane jako *motto* artykułu o „państwie żydowskiem“. Rząd hr. Badeniego nabrał przekonania, że sojusz z żydows o-liberalną lewicą jest bardzo złym politycznym interesem; porozumienie z Luegerem dało więc hasło do „interesu przeciw żydom“. Stąd płynie ten tolerancyjny artykuł p. Koźmiana, stąd zwrócona w stronę antysemitów obietnica „przebaczenia“ i „zawarcia pokoju“. Tak a nie inaczej rozumieć należy dowcipną cytatę z Flaviusa Józefa, która ma zawierać zdania i prawdy, jakich antysemityzm ignorować nie powinien. Otóż... „Rzymianie zapomną o całej przeszłości, byleby nie trwać w uporze, gdyż są oni umiarkowanymi w zwycięstwie i przenoszą to co im jest pożyteczne nad czcze zadowolenie gniewu. Aby nie znaleść się wśród pustego miasta i wyludnionego kraju, Tytus, ten wielki książę, który kiedyś rządzić będzie cesarstwem, gotów zezwolić na zawarcie pokoju. Jeżeli jednak pokój nie zostanie przyjęty, nie przebaczy ani jednemu, gdyż odrzucając go, okażą się niegodnymi wszelkiego przebaczenia. Skoro Rzymianie zdobyli dwa razy mury obronne, nie można wątpić, że zajmą również trzeci, a gdyby nawet niepodobna zdobyć ich stolicy siłą, nie można wątpić, iż Rzymianie głodem zmuszą ją do poddania się“. Prawda, że cytata p. Koźmiana jest wprost sensacyjna?...

Zjazd socjalistyczny w Gotha.

W poniedziałek przed południem rozpoczął zjazd socjalistyczny właściwe swoje obrady, którym przewodniczył deput. Singer. Referat odczytał tow. Pfannkuch zaznaczając, że stan kasy właściwie już nikogo nie zadowalnia, co po części pochodzi stąd, że nie zawsze jest możliwą rzeczą znaleźć odpowiednich ludzi na odnośne stanowiska. Skarżono się z wielu stron na nierówne udzielanie wsparć poszczególnym pismom, których stronnictwo liczy 73 politycznych i 50 zawodowych. Zarząd stronnictwa poleca zawsze jak największą ostrożność przy zakładaniu nowych pism, ale nie zawsze z powodzeniem. Naleganie na zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy uważa mówca za zbyteczne, nie znajdzie się nowych formuł do agitacji w tej dziedzinie. Wszystko, co w tej sprawie można było powiedzieć, zostało wypowiedziane.

Nastąpiła dyskusja nad referatem. Gewehr z Elberfeldu skarżył się na niedostateczną agitację, zapytując się, co przedewszystkiem uczyniono w dziedzinie kwestji agrarnej, która ma nietylko największe znaczenie taktyczne dla stronnictwa, ale nadto podnosi towarzyszy duchowo? Towarzysz Adler polecał systematyczną agitację między czeladzią i wiejskimi robotnikami w celu zniesienia ordynacji czeladniczej. Oprócz tego należy, zdaniem jego, przyrzekać bezpłatnego lekarza i aptekę, a wtenczas wieśniak zrozumie socjalnych demokratów. Znajdzie się jakiś punkt łączący, a **gdy** się uzyska mały palec, natenczas nie trudno będzie socjalistom pochwycić całą rękę. Weinberger z Hamburga proponował żywą agitację wśród robotników kolejowych, agitacja ta bowiem doprowadziła już w kilku znaczniejszych miejscowościach do zorganizowania się tych robotników.

Z różnych stron przemawiano za zdwojoną agitacją po wsiach i osobistem agitowaniem ze strony socjalistycznych posłów. Gerlach zauważył, że ludność wiejska już bardzo pesymistycznie spogląda na zarząd stronnictwa socjalistycznego. Dep. Stadthagen występował za wydaniem historji uchwał stronnictwa. Przedewszystkiem należy zwalczać prawo kar cielesnych po wsiach. Przez wydanie ordynacji czeladniej można rozumieć tylko wydrukowanie wszystkich przepisów wyjątkowych dla czeladzi i robotników wiejskich. Wydawania takich broszur nie można nakładać zarządowi, jest to bowiem olbrzymia praca. Bezpłatna pomoc lekarska i wolne pogrzeby nie są odpowiednim przedmiotem agitacji.

Po południowej pauzie, zaczęła się wymiana zdań o prasie. Z 18 przedłożonych wniosków znalazło 11 należyte poparcie. Odnosiły się one głównie do życzeń w sprawie *Vorwärts*. Pierwszym mowcą w tej dyskusji był dr Quarck, który bronił się przeciwko zaczepkom ze strony *Vorwärtsu*. — Wiele czasu zajęła rozprawa z redaktorem *Neue Welt*. Dep. Frohme stwierdził, że niechęć dla *Neue Welt* panuje w szerokich kołach robotników. Pismo to depce nogami wszelkie zasady przyzwoitości. Scheidemann z Giessen zauważył, że prasa socjalistyczna niedomaga nie tylko pod względem finansowym, ale i pod względem treści. W obec tych wszystkich zaczepek bronił się redaktor Steiger z Lipska, oświadczając, że żaden artykuł nie był skierowany przeciwko socjalnej demokracji i rozwodził się w dalszym ciągu nad sztuką, której zadaniem jest także wyobrażać „okropne“ prawdy. Sztuka musi także przedstawiać robotnika i wtenczas, kiedy jego czyny nie zgadzają się z teorjami. Mówca twierdził, że ze starych form społecznych chce wyłożyć wszystko, co dobre i piękne na stół robotnika.

Następujący wniosek: „Zjazd wypowiada *Vorwärtsowi* i dep. Schmidtowi z Magdeburga swoje niezadowolenie z tego powodu, że w dyskusji nad związkami zawodowemi skierowali rzeczowo niesprawiedliwsze zarzuty osobiste przeciw towarzyszowi Quarckowi“, wywołał ożywioną dyskusję. Tow. Timm z Berlina, wystąpił przeciwko nadmiernej wrażliwości towarzyszy i prosił ich, aby nie brali sobie do serca nieco ostrej krytyki, albo jakiegoś nieparlamentarnego wyrażenia. Tow. Schmidt zwrócił się przeciwko Quarckowi, zaznaczając, „że ton prasy socjalistycznej jest szorstki, ponieważ nie ma się wychowywać socjalistów salonowych. Dr Quarck jeszcze przed czterema laty pisywał przeciwko socjalnej demokracji. Obecnie jest on już delegatem i kandydatem socjalistycznym do parlamentu. Tak szybki zwrot budzi nieufność. U robotnika byłoby to rzeczą niemożliwą, ale towarzysze przyjmują otwartemi rękami każdego, który nic innego nie przynosi ze sobą, jak zaprzepaszczone stanowisko mieszczańskie i doktorski tytuł. Quarck w swych ideach zanadto jeszcze stoi blisko burżuazji, dla tego też chce ruch zawodowy wprowadzić na tory polityczne. Nawet *Hilfe* Naumanna chwali wystąpienie Quarcka. To świadczy o jego błędnych pojęciach. Ruch zawodowy musi być jedynie socjalistycznym“. Ładna dyskusja!

„Karczmy żydom odbierzmy“.

II.

Katolik obietnicy dotrzymał i to z pożądanym skutkiem. Dziatwy w karczmie ani przed jej oknami nie było. Proszę mi powiedzieć, czy przeciętny żyd prośbę odsuwania dzieci od karczmy wypełni, czy kapłan ma na niego taki wpływ, jak na katolika? Żyd wie, że od dzieci szkolnych w czasie wesela nic nie utarguje, ale i to wie, że kiedyindziej za to może utargować i że przyzwyczajenie dzieci do odwiedzania karczmy lub wystawania pod jej oknami przyniesie mu w przyszłości należyty procent.

Szynkarz katolik traktuje pijących z pewną obojętnością i chłodem, podaje żądany trunek, bierze zapłatę i najwyżej powie: „padam do nóg“. Żyd znów zupełnie inaczej postępuje. On się wespół z pijącymi i smuci i cieszy; smuci się nad ich przegranym procesem, nad nieurodzajem, ubolewa przy pogrzebinach i nad każdem innem nieszczęściem, jakie pijącego spotkało, a tymczasem nibyto obojętnie, lecz za to zręcznie „na frasunek“ kieliszek podsuwa i jeszcze zręczniej kreski znaczy. Skoro zaś przyjdą po ślubie, po chrzcie, po szczęśliwem kupnie lub wygranym procesie, to już się z nimi tak cieszy i raduje, jakby to jego samego tyczyło. Gdy zaś zobaczy gościa, którego dłuższy czas nie widział, mówi zaraz z najsłodszem przymileniem: „Nu, Wojciechu, coszcze tak na nos zapomniali, co sze z wami zrobiało i moja sie o wos pitała, może wi sze pogniwali“ no itp... Podobnie i przy pożegnaniu. Tak postępując, ludzi do siebie ściąga, przykuwa powoli a ciągle zdobywa u łotowwiernych zaufanie i w końcu pokazuje się, że Icek jest dla wsi powiernikiem, doradcą, przyjacielem itp... słowem jest wszystkiem dla wszystkich i każdą

rolę po mistrzowsku odegra, jeśli mu ona jakąś korzyść przynosi!

Tej umiejętności i tego sprytu ni Polak ni Rusin nie posiada; brak mu zresztą i tej bezczelnej odwagi udawania i ukrywania swych myśli. On nosi zazwyczaj „serce na dłoni“, on jest względem pijących raczej obojętny niż zachęcający, raczej chłodny niż przyjacielski, raczej mniej grzeczny, niż nadskakujący; a wszystkie te niby wady są dla ogółu wielce korzystne.

W smutnej pamięci 1846 r. złożyli żydzi egzamin swojej *sui generis* dyplomatycznej sztuki. W pewnej wsi pijane tłumy chłopów rzuciły się na Berka propinatora, słysząc, że „garncami mierzy cwancygiery“. Tłum wpadł do karczmy, wywija cepami, pobrzękuje kosą, połyskuje nożem. Berek nie traci fantazji, wyskakuje na szynkfas i woła: „Hej Jakóbie, Macieju, Bartłomieju, posłuchajcie, ja wam coś powiem“. — Zaniepokoiło się kilku, potem kilkunastu, jedni drugich uciszali, słuchają wszyscy.

„Wy powiadacie, że mamy dużo cwancygierów. To nie prawda, ja nie mam nic, ale gdybym miał, to co jabym zrobił? Jabym kupił najlepszej gorzałki, najlepszego araku, najlepszego tytoniu dla waszej wygody i wybyście pili najlepszą gorzałkę, najlepszy arak i palili najlepszy tytoń. Ale pan we dworze, albo ksiądz na plebanji, czy oni to dla wsi kupują wino i cygara? A oni mają i tyle ziemi i tyle bydła i tyle pieniędzy, to wy idźcie do nich, niech oni dadzą wam pieniądze, a ja wam zawsze dam gorzałki i araku“.

I wnet cała fala runęła na dwór i plebanię i wnet łuna pożarów strawiła mienie szlachcica i plebana, a ze zrabowanemi temi pieniędzmi wróciło chłopstwo do Berka na wódkę i arak“ *(Kurjer polski* 21 listop. 1891 r.). Autentyczność powyższego zdarzenia można podejrzywać, zaprzeczać, lecz mimo to pozostanie historycznym pewnikiem, że rok 1846 byłby się mniej czarno w historji naszej prowincji zapisał, gdyby wówczas i przedtem były karczmy w rękach katolickich wogóle, a nie żydowskich.

Katolik rzadziej niż żyd sprzeda trunek temu, kto poczyna miarkę przebierać, dowodem tego są wyszynki wina przy kółkach rolniczych, gdzie wypadki upicia przytrafiają się stokroć rzadziej, niż w żydowskich winiarniach.

Po wsiach naszych istnieje jeszcze zwyczaj, że po chrzcie, po ślubie, czy pogrzebie wstępują ludzie do karczmy. Jest to zwyczaj nieszczęsny i zgubny, księża przeciw niemu powstają i niekiedy z dobrym skutkiem, to prawda, lecz że on prędko i z gruntu nie będzie wykorzeniony, to także prawda. Jeśli więc ktoś uprze się karczmy nie minąć, to czyż nie lepiej, gdy wstąpi do katolika, a nie do żyda, czyż nie lepiej, gdy na powitanie nowożeńców wyjdzie katolik, gdy dziecię po chrzcie zostanie złożone na katolickiej a nie na żydowskiej pościeli?

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 12 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Po odjeździe cara. — Głosy dzienników paryskich. — Jeszcze o rewji w Chalons. — Przyjazd króla greckiego. — Prezydent Faure na willegiaturze. — Pułki afrykańskie.

(K. W.) Nareszcie skończyły się uroczystości i car odjechał do Darmstadtu, aby tam na łonie rodziny odpocząć po wszystkich trudach przyjęcia, jakiego doznał w stolicy nad Sekwaną. Przyjęcie przeszło wszelkie oczekiwania i niewątpliwie zaznaczyło się w pamięci autokraty północnego. Wśród girland, kwiatów, zieleni i sztandarów różnokolorowych uwijało się przeszło trzy miljony narodu, wydającego ciągłe okrzyki: *Vive l'empereur! Vive la Russie! Vive l'alliance!* Gdziekolwiek tylko zwrócił swoje oczy cesarz Mikołaj II, wszędzie widział tłumy rozentuzjazmowane do stopnia temperatury senegalskiej. Nawet duchowieństwo francuskie niedwuznacznie wyrażało swoje sympatje dla potężnego sprzymierzeńca, wyznającego inną religię. Instynkt ludu góruje czasem nawet nad polityką. Francuzi dobrze przeczuli, ze pobyt cara w Paryżu stanowi najważniejszy wypadek w Europie, jaki się przytrafił od ćwierć wieku i wpłynie stanowczo na zacieśnienie węzłów serdecznej przyjaźni między obydwoma państwami. Że dziś istnieje traktat formalny z Rosją, o tem nikt nie wątpi. Jakie są jego podstawy i warunki, to oprócz kilku osób wtajemniczonych nikt nie wie. Z czasem przejdą do wiadomości publicznej, ale teraz istnieją tylko przypuszczenia. Znanym jest spryt dyplomacji rosyjskiej i można być pewnym, że się zadaleko nie posunęła, lecz w każdym razie związała się na pewne ewentualności, a szowinizm Francuzów dokona reszty.

Cała prasa paryska bije w wielki bęben z radości i już widzi pułki kozaków i kałmuków maszerujące na Berlin. Kilka zaledwie dzienników, jak: *Journal des Debats, Figaro* i *La Liberté* przemawiają w tonie chłodniejszym i mówią o zagwarantowaniu pokoju. Jednakże i w ich artykułach przebija się pewność siebie i przekonanie, że w razie zatargu z Niemcami Rosja stanie po stronie Francji i da jej pomoc czynną.

Cesarz Mikołaj na każdym kroku dawał do poznania, że jest władcą despotycznym. Był nadzwyczaj uprzejmym, dobrze wychowanym, ściskał za ręce sankiulotów i komunardów, złożył wizytę Brissonowi i Loubetowi, czem uznał Rzeczpospolitę i jej parlamentaryzm, pił zdrowie na pomyślność prezydenta Faure'a i słuchał „Marsyljanki“. To mu nakazywała racja stanu i z zadania wywiązał się po mistrzowsku. Innym jednak okazał się w życiu prywatnem w pałacu ambasady rosyjskiej. Na śniadaniu wydanem przez niego, było obecne tylko szczupłe grono zaufanych. Z osób obcych jedynie książę d'Aumale i księżna Matylda Bonaparte, stryjeczna siostra Napoleona III-go. Żaden z republikanów nie otrzymał zaproszenia a książę d'Aumale sam na sam rozmawiał z nim przeszło pół godziny. Nie będę tu wysnuwał żadnych horoskopów, ale samodzierżca wolałby widzieć na czele narodu księcia Filipa Orleańskiego, lub Wiktora Napoleona, niż demagogów kierujących rządem. Ponieważ teraz inaczej być nie może, więc zgodził się z porządkiem rzeczy.

W świcie cara znajdowało się kilku wyższych oficerów sztabowych. Ci bacznie śledzili przegląd wojska na polach Chalons i wynieśli wcale dobre wrażenie. Armja francuska od 25 lat postąpiła znacznie naprzód. Szczególniej piechota jest dobrze wyrobioną. Co do artylerji, to także o niej wyrażano się pochlebnie w otoczeniu cesarza rosyjskiego. Jedna tylko kawalerja przedstawia wiele do życzenia. Jest liczną, siedzi na dobrych koniach, lecz nie może wytrzymać porównania z austrjacką i niemiecką. W każdym razie Francja może dziś wystawić na pierwszy ogień $1^1/_2$ miljona żołnierzy, a to wiele znaczy. Zawsze jest sprzymierzeńcem godnym szacunku i z nim każdy się musi liczyć. Fakt ten także dostatecznie przemawia za dwuprzymierzem, bo Rosja, ze słabym przyjacielem, nie wchodziłaby w żadne układy.

Po odjeździe cara, przybył tutaj król grecki. Podróżuje w najściślejszem incognito i wymówił sobie wszelkie przyjęcia urzędowe. Towarzyszy mu tylko dwóch adjutantów. Stanął w hotelu Bristol i oprócz posła greckiego Delyanniego, nikogo więcej nie przyjął. Zabawi 10 dni.

Prezydent Faure, celem odpoczynku, wyjechał do Rambonillet, wraz z całą rodziną. Przepędzi tam dwa tygodnie i na łonie natury będzie rozważał ubiegłe chwile, w ktorych odegrał tak ważną rolę. Pogłoska jakoby w zimie miał odwiedzić Petersburg, jest z gruntu fałszywą. Wie on dobrze, że swoją wizytą narobiłby tylko kłopotu rządowi rosyjskiemu i mogłaby się zachwiać wiara w pokój europejski.

Na wielką uciechę Paryżan, wojska afrykańskie, które zostały ściągnięte z Algieru, dla uświetnienia przeglądu w Chalons, zostały zatrzymane i prowizorycznie zaliczone do garnizonu paryskiego. Wczoraj przybył tutaj pułk spahisów, pułk żuawów i dwa bataljony turkosów. Mimo deszczu, dworzec kolejowy był otoczony tłumami publiczności. Wysiadającym żołnierzom wyprawiono owację i odprowadzono ich do koszar. Muzyki nie grały Marsyljanki, lecz tylko melodję arabską, a ta wcale nie jest zachwycającą.

Z Madagaskaru.

Tananariwa 5 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Obecny stan Madagaskaru. — Postępy rewolucji. — Sądy doraźne. — Lista proskrypcyjna. — Walki z powstańcami.

Wysłałem do redakcji *Głosu Narodu*, kilka listów. Czy były drukowane? nie wiem, bo tutaj nie dochodzi żaden dziennik polski, a francuskie i angielskie raz tylko na tydzień, a czasem i miesiąc upłynie, nim się zobaczy jaką gazetę. Droga bowiem zajętą jest przez powstańców i poczta może tylko kursować pod opieką licznej eskorty. Piszę ten list na los szczęścia i może dojdzie swego przeznaczenia.

Rząd francuski sądził, że przyjdzie mu z łatwością ujarzmić 6 miljonów Howasów i Sakalawów. Początkowo i ja tak sądziłem. Szybki pochód jenerała Duchesne i owładnięcie stolicy Tananariwy w roku zeszłym, rzuciły postrach wśród mieszkańców. Królowa, nie posiadająca żadnej energji, idjotyczni ministrowie i zniewieściały dwór, tonący w rozkoszach, poddali się natychmiast Francuzom, a książęta krwi i szlachta, wodząca tutaj rej, byli szczęśliwi, że wojna się szybko zakończyła i będą mogli w spokoju używać dostatków i przyjemności życia. Kilka pierwszych miesięcy było cicho i nikt nawet nie przypuszczał, żeby Howasi mogli porwać za broń. Koloniści zaczęli licznie nadpływać. W Tananariwie powstały składy modnych towarów, restauracje i kawiarnie francuskie. Wybrukowano nawet kilka ulic i położono trotuary. Gdyby tak dalej szło, stolica zmieniłaby się w przeciągu kilku lat i mielibyśmy śliczne miasto europejskie z telefonami, tramwajami, wspaniałemi willami i pałacami. Pieniędzy bowiem nie brakuje, robotnik tani, a pan Laroche, jeneralny reprezentant wziął się do przekształcenia miasta z całym zapałem. Francuzi i Anglicy ubiegali się już o różne koncesje. Chcieli zburzyć kilka dzielnic i własnemi siłami zbudować kilkaset domow, założyć skwery, place, spacery, ogrody i t. d. Obecnie wszystko ustało, bo położenie jest serjo zagrożone.

Urządzając Madagaskar i przemieniając go na kolonję francuską, zapomniano o jednej rzeczy, to jest o narodzie. Howasi bałwochwalczo czcili dynastję i przywiązani są do swojej ziemi. Jenerał Duchesne, a później jego następca jenerał Metzinger, traktowali królowę Ranowalo prawie jak niewolnicę. Odjęli jej wszelką władzę, rozpędzili liczny dwór i pod żadnym warunkiem nie pozwalali mięszać się do zarządu państwa. Oficerowie i żołnierze gwardji przybocznej otrzymali urlopy nieograniczone i w pałacu królewskim stoi załogą kompanja tyraljerów algerskich. Ludność widząc podobne upokorzenie, zaczęła się burzyć i przytrafiło się kilka wypadków morderstwa żołnierzy francuskich. Przyaresztowano sześć indywiduów posądzonych o tę zbrodnię i sumarycznie rozstrzelano. Podobno byli nawet niewinni. To dolało oliwy do ognia. Jednej nocy opuściło Tananariwę przeszło 1000 młodych ludzi i udało się w góry.

W kilka tygodni doszły wieści hiobowe z południa. Sformowane oddziały powstańcze, spaliły kilka kolonij francuskich i wymordowały dzieci, kobiety i mężczyzn. Posłano natychmiast dwie kolumny latające, lecz te wróciły po trzech miesiącach zdziesiątkowane, obdarte i wycieńczone. Przyprowadziły tylko ze sobą kilkaset kolonistów wraz z ich dobytkiem. Dziś rząd musi ich żywić, gdyż inaczej pomarliby z głodu.

Powstanie rozszerzyło się na całą wyspę. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to obecnie tylko Tananariwa, Mayunga i Tamatawa znajdnją się w rękach francuskich. Wszędzie rewolucjoniści sprawują rządy w imieniu królowej. Wybierają podatki, urządzają sądy i administrację i wreszcie formują armję wcale dobrze uzbrojoną.

Przed 10 dniami napadli posterunek Beforona. Kapitan Delcroix został ranny i 12 żołnierzy. Howasi strzelali z karabinów Lebla i odważnie poszli na bagnety. Szczęściem nadbiegł porucznik Duruy, wysłany z Tananariwy na rekonesans i odparł powstańców. Ataki na prowizoryczne forty powtarzają się bardzo często. W jednym Howasi zabrali masę broni i wycięli całą załogę.

Jenerał Galieni dzisiejszy dowódca korpusu okupacyjnego, ogłosił stan oblężenia. Sądy cywilne zostały zniesione i zastąpione wojskowemi. W Tananariwie codziennie odbywa się po kilka egzekucyj. Urzędowa gazeta ogłosiła listę zbiegłych dostojników do powstania. Zawiera 87 nazwisk. Między niemi jest: 15 gubernatorów, 14 setników, 2 tysiączników czyli pułkowników, dwóch książąt krwi i 1 adjutant siostry królowej. Przytem dowiaduję się, że porucznik Anthony został zabity w starciu, pod miastem Ambrodrazaka.

Że powstanie będzie zgniecione, to nie ulega żadnej wątpliwości. Popłynie jednak morze krwi i setki miljonów franków zostaną zmarnowane. Nie jest bowiem tak łatwo podbić naród waleczny, nieco już ucywilizowany i żyjący wolno od tysięcy lat. Francuzi się przeliczyli i dziś zbierają gorzkie owoce. Miłość własna i duma nie pozwala im ustąpić, a zresztą i interes polityczny. Nastąpią więc zażarte walki i owa osławiona cywilizacja europejska zatknie swój sztandar zwycięski na stosach trupów patrjotów madagaskarskich, których jedynym błędem było, że kochali swoją ojczyznę.

Doprawdy! służę w wojsku francuskiem i jestem wierny swojej chorągwi, ale wyznaję, że szczerze mi żal Howasów.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (14)

Po objedzie panie zakrzątnęły się około przygotowań na dzień jutrzejszy. Stoczono walną naradę, w której brała również udział Gęgarzewska i kucharz Jacenty, Krzyś zaś, wyprawiwszy natychmiast posłańca do miasteczka z konotatką po różne sprawunki, w złotym humorze wrócił do grających w pikietę teścia i Szaławy.

O szarej godzinie grę przerwano, błysnął ogień na staroświeckim z zielonych kafli kominku i wszyscy trzej panowie, wpatrując sie w trzaskające głownie, cięli gawędkę na temat różnych gospodarskich kłopotów i zachodów.

Nad wieczorem nadjechał pan Barszczewski, wuj Ożgi, znany od powtarzanego często przysłowia „Tu i tam“, ten sam, który siostrzeńcowi za swata służył. Kompanja się zwiększyła i rozmowa, i tak ożywiona, potoczyła jeszcze raźniej.

Już i wówczas przejawiała się potrzeba zwiększenia wypłodności ziemi, więc pan Barszczewski, gospodarz zawołany, wszczął kwestję nawożenia, przedstawiając jasno konieczność zwrócenia ziemi tego, co się z niej czerpie.

Radca Proński z Krzysiem słuchali uważnie racjonalnych wywodów starego Marymontczyka, co

jeszcze pod Oczapowskim praktykował. Szaława potakiwał, lecz nie mogąc ścierpieć długiego milczenia, w końcu zabrał głos i, jak zwykle, koloryzując, zaczął prawić na tenże temat:

— Jużto, Bogiem a prawdą, daleko nam jeszcze do zagranicy. Słusznie twierdzi sąsiad dobrodziej — zwrócił się do Barszczewskiego — że u nas pod względem... jak się to zowie?... sterkoryzacji pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Skarby, skarby marnujemy dobrowolnie...

— Przesądzasz książę! Gdzie znów? — zaprzeczył gospodarz.

— Jak cię kocham, prawda! — odparł — ot! niedaleko szukając...

Tu obejrzał się, a dostrzegłszy gawędzące w sąsiednim pokoju panie, zniżył głos i prawie szeptem dokończył zaczętego zdania.

— A w Holandji, panie! — perorował dalej półgłosem — to każdy Holender, wychodząc z domu, bierze na wszelki wypadek szaflik na plecy, aby w drodze nic nie uronić. Słowo honoru!

Zaśmiali się słuchacze.

— „Książę“ po swojemu koloryzuje — napomknął Barszczewski.

— Słowo honoru! na własne oczy widziałem — upewniał Szaława. — Więcej powiem! W niektórych okolicach podczas sadzenia tulipanów jedzą kaszę z rycinusem i cała wieś wychodzi na pole od sąsiada do sąsiada... To też rezultaty są! — dodał z przekonaniem.

Głośny śmiech zagłuszył ostatnie słowa. Prośki chichotał aż do łez, Barszczewski również, a Ożga, porwawszy Szaławę w pół, począł wykrzykiwać:

— A niechże „księcia“ nie znam! A to sposób! cha! cha! cha! Wypróbujże go „książę“ na Zabłociu... Cała okolica przyjedzie podziwiać... tylko kobiet nie spraszaj! cha! cha!

Pan Szaława silił się na powagę, dusząc śmiech w sobie, ale widocznem było, że długo nie wytrzyma. Wydął policzki, wargi zacisnął, oczy wyłupił i wyrywając się z objęć Krzysia, powtarzał tylko:

— Kiedy bo z wami poważnie rozmawiać niepodobna!

Wreszcie nie wytrzymał i parsknął śmiechem tak gwałtownie, że Ożga wypuścił go z ramion i w bok odskoczył.

Właśnie zwabione wykrzyknikami panie nadeszły z drugiego pokoju, więc pan Szaława przez gwałt zapanowawszy nad sobą, zrobił marsa i niby oburzony jął przedstawiać:

— Śmieją się z Szaławy, gdy czasem coś palnie, pani radczyni dobrodziejko! — mówił, zwróciwszy się do pani Tekli — śmieją się, gdy coś mądrego powie. Dogódźże tu ludziom! Opowiadałem właśnie kochanym sąsiadom o fabrykacji trociczek,. z trocin... widziałem na własne oczy za granicą! I... kpią sobie ze mnie, choć wiadomo, że żywica pachnie, a w trocinach...

— Kwituję z takich trociczek! — przerwał Prośki, biorąc się pod boki — kwituję! Chodź, Teciu, to ci powiem..

I zaczął szeptać żonie na ucho.

Pani Tekla słuchała z początku uważnie, ale po chwili odsunęła się raptownie, wołając:

— A fe!.., kto widział! a fe!

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (177)

(Ciąg dalszy).

Rano, skoro tylko otworzył oczy, wychodził zaraz na wycieczki, a rozkoszował się zarówno samotnością bezwzględną w głębi lasów, jak i rozległemi horyzontami, najczęściej atoli kładł się na trawę, nad brzegiem jednej z zatok o wodach szafirowych. A o czem też myślał w tym błogim spokoju?...

Czy o strasznej zbrodni, jaką spełniła Sylwja i w jakiej on również wziął udział?... Czy o niebezpieczeństwie, jakie mu grozić mogło w razie, gdyby zręczność baronowej nie stanęła na wysokości zadania?... Czy może o okrutnej śmierci, która rozpostrzedz miała czarne swe skrzydła nad istotą młodą, silną, zdrową, nad istotą, która miała za jego sprawą w proch się obrócić?...

Nie, nie to zajmowało Lafonta. Oddawna przyswoił on sobie ową sławetną dewizę, że w „walce o byt, mocniejszy zwycięża“. W tej chwili i o tem jednakże nie myślał, on teraz wcale nie filozofował.

Nawet Imaculata, ona to rozbudziła w nim uczucie głębokie, tylko kiedy niekiedy ukazywała mu się w marzeniach.

Postanowił przez dwa tygodnie używać spokoju, odpoczynku, zapomnienia o wszystkich udręczeniach i pragnieniach — i... wypełniał wiernie ten program.

Potem, po tych dwóch tygodniach, powróci do życia i jego roskoszy. Nie obawiał się wcale; zupełnie pewny był zwycięstwa. Po cóż zatem miał mącić spokój przypuszczeniami, które nie mogły dopomódz sprawie?...

Gdyby był pozostał w Paryżu, musiałby był bywać u Berthierów, przeciwnie, schowawszy się na tej wyspie samotnej, o niczem wiedzieć nie potrzebował. Nawet gazety, jakie tu dochodziły, były mu obojętne. Nie przeglądał ich wcale.

Ale pewnego dnia powiedział sobie wreszcie, że dwa tygodnie urlopu już mu chyba upłynęły, skoro stracił rachubę czasu. Spojrzał na kalendarz, wiszący nad kominkiem i osłupiał. Wszak to już trzy tygodnie, jak wyjechał z Paryża, niby do Ameryki. Powinien zatem opuścić wyspę natychmiast. Straszne zadanie Sylwji musiało już być skończone...

Coby pomyślała Imaculata, gdyby go dłużej nie było?... Czy nie pomyśli, że o niej zapomniał?...

Zapłacił, co się należało i kazał odwieść się na stację kolei, na drugą stronę zatoki. Kurjer wychodził o czwartej; Lafont kupił bilet.

Nazajutrz, o wpół do dziewiątej, stanął w Paryżu. W drodze nie czytał nic, żył jeszcze w szczęśliwem lenistwie z wybrzeży Porquerolles.

— Dowiem się na miejscu o wszystkiem i wpadnę znów w tę nudną politykę, w którą wmieszałem się dla uczynienia zadość mojemu bóstwu! — Tak myślał doktór.

O tem, co się dzieje u Berthierów, nie pragnął wiedzieć jeszcze. Najpierw, czy warto było myśleć o takiej drobnostce... A potem sądził, że nie zaszły tam żadne komplikacje, boć w przeciwnym razie, sprawiedliwość potrafiłaby go odnaleść tak dobrze na wyspie, jak i gdzieindziej...

Pewny siebie, wziął walizę w rękę, bo nie woził nigdy z sobą dużych pakunków i wysiadł z wagonu.

We drzwiach oddał bilet.

Jakież atoli było jego zdziwienie, gdy dwaj panowie, porządnie ubrani, zbliżyli się zaraz do niego i zapytali grzecznie:

— Czy pan doktór Lafont?

Z nieprzyjemnym dreszczem po skórze, odpowiedział twierdząco. Czego oni chcą od niego?...

W tej chwili chcą tylko wsadzić go do dość brudnego fjakra, a po jakiej godzinie zamknąć w kozie w prefekturze policji.

Wielki Boże!... Co się więc stało?... Czyżby popełnił niedorzeczność jaką?...

Toć bezpieczeństwo Berthierów jest najpewniejszą gwarancją jego także bezpieczeństwa...

Wierzył w piekielną zręczność Sylwji i pozwolił na bieg naturalny wypadków, nie pragnąc wcale wiedzieć, jak się rozwiją...

Widocznie popełnił niebaczność okrutną. Upoiło go dotychczasowe zadziwiające powodzenie...

Czy nie powinien raczej był pilnować wszystkiego, czy nie należało mu osobiście wszystkiem kierować?... Nie był jednak jeszcze zupełnie pewny, co znaczyła ta napaść na niego?...

Boć niepodobna, aby się co stało u Berthierów. Wiedziałby przecie, o tem, nawet gazet nie czytając. Albo gospodarz, albo rybacy w Porquerolles, z którymi tak lubił gawędzić, byliby mu coś przecie powiedzieli. Zapomniał, że wieśniaków nie obchodzą wcale wypadki, po za ich sferą rozgrywane.

Sędzia śledczy, przed którym go stawiono, zaczął od długiego, szczegółowego badania jego stosunków z Berthierami, a głównie z samą baronową. Lubo pytania zadawane były z niezwykłą zręcznością, tuluzanin spostrzegł od razu, na jaką niebezpieczną pochyłość stoczyć go chce przedstawiciel sprawiedliwości karzącej. Naturalnie, zaprzeczał wszystkiemu: ale mimo to straszna przejęła go obawa. Co mogło się stać w parku Monceau?...

Zrozumiał nakoniec...

Franciszka umarła, on zaś obwiniony został o dostarczenie Sylwji trucizny. Zaprzeczył temu stanowczo.

Nie domyślał się zupełnej prawdy, cała jego przenikliwość, cały jego spryt nie mogły mu dopomódz do odgadnięcia rzeczywistości takiej, jaką była.

A rzeczywistość to była fatalna. Pomiędzy papierami, zabranemi i przejrzanemi w pałacu Berthier, znaleziono w biurku baronowej ową sławną umowę, zawartą z panem Lafontem.

Umowa naturalnie, poparła oskarżenie de Gravesa i wprowadziła sprawiedliwość na ślad wspólnika pani Berthier.

Lecz zbrodniarka życiem już okupiła zbrodnię swoją okrutną.

Lafont jeden pozostał. Sam zatem miał dźwigać ciężar oskarżenia i zemsty. De Graves przy swoich stosunkach i wpływach postarał się zwalić na niego cały ciężar występku. Pożerany ambicją, pragnieniem zbytku i używania, Lafont zawrócił widocznie głowę Sylwji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 16 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Pawła, opata, wyznawcy i Maksyma, papieża; jutro Florentego, biskupa i Małgorzaty; pojutrze Łukasza, ewangelisty.

Jutro w kościele PP. Wizytek nabożeństwo ku czciu błogosławionej Marji Magorzaty Alacoque.

W kościele OO. Reformatów rozpoczyna się od jutra 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Piotra z Alkantary.

W kościele św. Tomasza jutro o godzinie 7 m-za św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, andacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 7, zachód przypada o godzinie 4 minut 45, długość dnia 10 godzin minut 38.

Stan powietrza. Dnia 16 października o godzinie 7 rano barometr 747,3, termometr 12°2 C, wilg. 78%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Od Administracji.** Dla chłopki Agaty Krzywoniowej, której mienie adw. dr Lesław Boroński wystawił na publiczną licytację za dłużną mu kwotę 15 złr., złożyła straż skarbowa w Królówce wraz z pocztmistrzem Tchórzewskim 70 ct. Ogółem zebrano dotąd 59 złr. 39 ct.

* **Marszałek krajowy** hr. Stanisław Badeni, opuścił Kraków wczoraj wieczorem, udając się z powrotem do Lwowa.

Nabożeństwo żałobne w 79 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, odprawił w kościele Najświętszej Marji Panny arhiprezbiter kościoła ks. prałat infułat Józef Krzemieński w asyście ks. Niecia, ks. Podczerwińskiego i kleru. Po odprawionem nabożeństwie przemawiał z kazalnicy, ks. Tadeusz Chromecki, rektor ks. Pijarów. Chór męski pod kierunkiem p. Uchmańskiego odśpiewał Mszę żałobną Schöpfa, a w końcu "Salve Regina" Rödera, p. Klain zaś zaintonował na Benedictus modlitwę Moniuszki „O Pani co losy ludzkości!“. Kościół był zapełniony młodzieżą szkolną i publicznością. Z korporacji reprezentowane były cechy ze sztandarami, delegacje Sokołów w mundurach i „Tow. Kościuszkowskie“, którego staraniem nabożeństwo odprawiono.

* **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** otworzył wczoraj prezydent miasta p. Friedlein o godzinie w pół do 6 wieczorem. Na wstępie odczytano kilka pism, z których mniej ważne odesłano do właściwych sekcyj. Jedno z tych pism donosi, że budowa linji tramwajowej z Rynku do parku Krakowskiego, co do której przed kilkoma dniami podpisano kontrakt z Towarzystwem Belgijskiem, ulegnie opóźnieniu z powodu, że toż Towarzystwo przeistacza się na ogólno-austrjackie z siedzibą w Krakowie. Po dopełnieniu wszelkich w tej mierze formalności, wzmiankowana budowa się rozpocznie. Odczytano także prośbę robotników krakowskich, domagających się ujeżdżalni "Sokoła" na dzień 18 b. m. na zgromadzenie przedwyborcze. Pismo to upomina się także o prawo korzystania z sali Rady miejskiej, do której twierdzą, że mają prawo narówni z innemi stowarzyszeniami i obywatelami.

Radca Propper chcąc zyskać popularność u p. Daszyńskiego i Misiołka, stawia naglący wniosek, aby bezzwłocznie Rada dała swoje zezwolenie, w czem go popierają radca Rosenblatt, no, i radca Seinfeld. (Ładni protektorowie!) Większość Rady jednak inaczej zarządziła i po nieco dłuższej dyskusji odesłała sprawę do sekcji I ekonomicznej i III prawniczej, nie uznając nagłości wniosku p. Proppera. Toż samo stało się z drugim wnioskiem Proppera, żądającym nagłości w sprawie reorganizacji szkół wydziałowych. I w tej sprawie zabierało głos wielu radców; ostatecznie odesłano ją do sekcji szkolnej, która zajmowała się nią już przed wakacjami w przytomności delegata krajowej Rady szkolnej, p. M. Zaleskiego i dyrektora szkoły św. Scholastyki p. Gettlicha. W czasie tej dyskusji p. Friedlein opuścił krzesło prezydjalne, skutkiem czego w dalszym toku przewodniczy dr Karol Pieniążek. Przystąpiono do porządku dziennego, którego pierwszym punktem było sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. Z Koła I sprawozdanie składał dr Styczeń, podając, że w obliczeniu głosów zachodzą niewielkie różnice, ale wynik jest zawsze jeden i ten sam, a zatem stawia wniosek, aby wybór z tego koła uznać za ważny, co Rada uchwala.

Tenże sam rezultat był i co do innych kuryj. Co do słynnych i skandalicznych wyborów w kole III. oddział II, dr Horowitz (!) oświadcza, że 25 kartek unieważniono i sąd karny poczynił

wdrożenie co do jednej kartki. Był to jednak zdaniem p. Horowitza, tylko odosobniony wypadek, który na ogólny wynik wyboru w tej kurji nie wpływa wobec wielkiej różnicy liczby głosów między ostatnim wybranym a pierwszym następcą. Wobec tego Rada i ten wybór zatwierdziła (!!!) a nowowybrani członkowie Rady składają swoje ślubowanie w ręce pierwszego wiceprezydenta, p. dra Karola Pieniążka. Poczem przystąpiono do podziału Rady na sekcje i komisje. Radca Schmelkes stawia wniosek, aby *en bloc* przyjąć listę proponowaną, na co Rada się nie zgodziła, ale natomiast na wniosek dra Faustyna Jakubowskiego uchwaliła Rada przyjąć bez zmiany podział na sekcje, na czem posiedzenie ukończono.

Do wyborców. Prezydent miasta na rogach ulic rozlepił następujące ogłoszenie: „Z powodu rozpisania wyboru uzupełniającego jednego posła do Sejmu została ułożoną na podstawie przepisów ordynacji wyborczej z zastosowaniem ustaw krajowych z 13 stycznia 1869 i 6 października 1869 L. 13 i 31 dz. u. i rozp. kraj. lista wyborców miasta Krakowa, którą od dnia 15 października b. r. przeglądać można przez dni ośm, t. j. do dnia 22 października b. r. wyłącznie, w sali Prezydjum Magistratu, od godziny 8 do 2 z południa. Reklamacje z powodu opuszczenia w tej liście lub też z powodu niewłaściwego w niej zamieszczenia winny być wniesione do prezydenta miasta w ciągu ośmiu dni, t. j. do dnia 22 października b. r. włącznie. Reklamacje po upływie tego terminu wniesione, nie będą uwzględnione."

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 14 b. m. uchwaliła, aby w sprawach, które wymagają opinji prawnej, zapraszać na posiedzenia syndyka miasta. Następnie uchwaliła sekcja wybudowanie kanału przy ulicy Gródek, kosztem 1500 złr. i jeżeli to będzie możliwe, roboty mają się zacząć jeszcze w roku bieżącym. W końcu zatwierdziła sekcja plany dyrekcji kolei państwowej na kanał dla podkopu w ulicy Lubicz.

Koło krakowskie nauczycieli szkół wyższych obraduje obecnie nad sprawą karności szkolnej. Kwestję tę poruszyła Rada szkolna krajowa, wezwawszy okólnikiem w końcu maja b. r. wszystkie grona nauczycielskie do uzupełnienia i rewizji dotychczasowych przepisów dyscyplinarnych szkół średnich. Potrzeba takiego uzupełnienia wynikła już z samego powodu zaprowadzenia mundurków szkolnych. Niezależnie od rozstrząsań, jakie w poszczególnych gronach nauczycielskich odbywają się, zajęło się tą tak doniosłą kwestją, dotyczącą najżywotniejszych spraw wychowania młodzieży i Koło krakowskie.

Pierwsze posiedzenie w tej sprawie odbyło się d. 10 października b. r. Prof. dr Antoni Karbowiak wygłosił referat p. t.: „Kilka uwag o zasadach i środkach utrzymania karności w dawnych szkołach polskich". Zamiarem referenta było powiązanie spraw bieżącej chwili z doświadczeniami przeszłości narodowej. Wskutek tego założenia wydobywał referent z obfitego materjału dziejowego te tylko szczegóły, które mogą mieć pewną wartość dla sprawy karności w dzisiejszych szkołach średnich. Rzecz traktował referent okresami, wymieniał ważniejsze źródła każdego okresu, wydobywał z nich zasady i środki karności i wykazywał, które z nich okazały się w praktyce dobre, a które nie. Referat przyjęto oklaskami i polecono go drukować w *Muzeum,* organie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Nastąpił referat prof. J. Winkowskiego „W sprawie przepisów dyscyplinarnych dla dzisiejszych szkół średnich". Przeczytawszy kilka paragrafów, któremiby przepisy dyscyplinarne z powodu wprowadzenia mundurków uzupełnić należało, streścił referent artykuł dra Tumlirza p. t. „*Zur Revision der Disciplinarordnung*" i poddawszy go gruntownej a wyczerpującej ocenie, przedłożył zgromadzeniu szereg tez, w których zebrał zasady i podał tytuły treści przyszłych przepisów szkolnych.

Zgromadzenie wyraziło prelegentowi podziękowanie za podjęte trudy. Po krótkiej dyskusji zamknął przewodniczący posiedzenie z powodu późnej pory.

Drugie posiedzenie w sprawie karności szkolnej odbyło się dnia 12 października br. Przeprowadzono nad tezami, przedstawionemi przez prof. Winkowskiego na przeszłem posiedzeniu, długą i bardzo ożywioną dyskusję ogólną, w której brali udział prawie wszyscy licznie zebrani członkowie Koła. Uchwalono cały szereg wniosków. Jedne z nich będą podstawą szczegółowej dyskusji na następnem posiedzeniu, inne przekazano do załatwienia wydziałowi Koła. W toku całej dyskusji i w poszczególnych uchwalonych wnioskach dano wyraz zasadzie, wypowiedzianej już w ustawach komisji edukacji narodowej, że szkoła idzie jedynie o dobro ucznia i społeczeństwa, idzie o to, „aby ucznia sposobnym ze wszech miar uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze" (ustawy rozdział XIV).

Trzecie posiedzenie Koła odbędzie się dnia 16 października b. r. Przeprowadzi się na nim szczegółowa dyskusja nad poszczególnemi paragrafami przyszłych przepisów szkolnych. Można się spodziewać, że wezmą w niej udział nietylko członkowie Koła, lecz i ci profesorowie szkół wyższych, którzy do Koła nie należą. Sprawa karnego wychowania młodzieży wszystkich żywo obchodzi.

Z sądu. Jedenaście osób pociągnęła prokuratorja państwa do odpowiedzialności za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 lit. a i b oraz za występek z §§. 279 i 283 u. k. Zbrodnia i występek oskarżonych są następstwem strejku, który z początkiem sierpnia wybuchł w fabryce sody w Szczakowy. Większa część robotników pracę dobrowolnie porzuciła, wielu atoli ze strejkującymi połączyć się nie chciało z obawy utraty zarobku i sposobu zarobkowania i na robotę do fabryki w dalszym ciągu uczęszczało. Strejkujący używali wszelkich sposobności, aby robotników, którzy się z nimi połączyć nie chcieli, zmusić do porzucenia roboty i przyłączenia się do strejku. Z liczby 11 przed Trybunałem stawiło się 9 oskarżonych: Stanisław Banasik lat 26 i Kazimierz Marszałek lat 39, aresztowani od dnia 20 sierpnia. (Według aktu oskarżenia chcieli pobić Jana Rupałę za to, że szedł do roboty, kiedy inni strejkowali). Antoni Binek lat 54, Kazimierz Strzelec lat 27 i Józef Obacz lat 17 (grozili Karolowi Bodzencie za brak solidarności). Pięciu powyżej wymienionych jest oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego. Dwaj inni: Franciszek Nieżyta i Ludwik Kolka, oskarżeni też o zbrodnię, nie stawili się przed Trybunałem, ponieważ pierwszy znajduje się w Prusach, Kolka zaś służy w wojsku; przeciw temu ostatniemu rozprawę odroczono. Wreszcie czterech ostatnich: Marcina Błachutę, Karola Szczurka, Kazimierza Blecharza i Jana Jaśko, akt oskarżenia obwinia za to, że kiedy żandarmi wzywali tłum robotników do rozejścia się, wezwania tego nie usłuchali, a nawet Błachuta według twierdzenia żandarma miał się odezwać „towarzysze, baczność! nie dajmy się żandarmom". Twierdzeniu temu Błachuta stanowczo zaprzecza, a nadto świadkami stara się udowodnić, że mówił tylko; „idźcie tam towarzysze za aresztowanym Szczurkiem, żeby go żandarmi nie bili". Błachuta przed Trybunałem utrzymuje, że żandarmi aresztowanych biją. Szczurek dowodzi, że został aresztowany jedynie za to, że chciał podnieść ze ziemi papiery (zaproszenia na wiec). Szczurek jakkolwiek oskarżony tylko o występek z §§. 279 i 283 u. k. zostaje w areszcie śledczem od dnia 6 sierpnia. Dwaj inni Blacharz i Jaśko również ze stanowczością zaprzeczają, aby jakikolwiek opór stawiali żandarmom. Słowem, wszyscy oskarżeni do winy żadnej się nie przyznają. Rozprawa w toku.

W toku procesu socjalistów, oskarżeni Banasik i Marszałek przyznają, że Rupałę uderzyli, ale tylko za to, że ich namawiał do strejku, a sam szedł do roboty, Binek, Strzelec i Obacz zaś stanowczo przeczą, aby grozili Bodzencie. Co do Błachuty i Szczurka zeznania były sprzeczne. Żandarmi Jabłoński i Stachura twierdzą, że Błachuta miał powiedzieć w lesie, kiedy przyaresztowano Szczurka: „Towarzysze, nie dajmy się żandarmom", czemu Błachuta stanowczo przeczy, zarzucając żandarmowi kłamstwo, a świadkowie odwodowi jednozgodnie zeznają, że obwiniony mówił: „Chłopcy dajcie pozór, żeby ich żandarmi nie uszkodzili!" — poczem aresztowano Błachutę i w łańcuszkach odprowadzono do Chrzanowa. Trybunał pod przewodnictwem radcy Fettera, po całodniowej rozprawie, przyjmując jako okoliczności łagodzące, że obwinieni nie byli karani, oprócz dwóch za opilstwo, uwolnił wszystkich od oskarżenia zbrodni gwałtu publicznego, a skazał za występek z § 3 u. kar. z 7 kwietnia 1870 r. l. 43 dz. u. p. Stanisława Banasika i Kazimierza Marszałka każdego na 8 dni aresztu zwykłego, Antoniego Binka na 14 dni, Kazimierza Strzelca i Józefa Obacza po 10 dni aresztu. (Co do tych trzech ostatnich zastępca prokuratora radca dr Bujak zastrzegł sobie zgłoszenie nieważności) — Franciszka Nieżytę wreszcie zaocznie, na 8 dni aresztu. Z czterech innych oskarżonych o występek §. 279 i 283. Michał Błachuta otrzymał karę trzytygodniowego aresztu ścisłego, Karola Szczurka, Kazimierza Blacharza i Jana Jaśko skazano każdego na siedm dni aresztu. Wszyscy karę przyjęli i rozpoczęli jej odsiadywanie, z wyjątkiem Błachuty, co do którego obrońca zgłosił zażalenie nieważności wyroku. Wszyscy podsądni robili dobre wrażenie, tak co do zachowania, jak i co do powierzchowności, z której widać, że położenie ich bynajmniej nie jest znów tak rozpaczliwe, i że gdyby nie ten „pan z Krakowa" (Efroim Czaki, żyd, socjalista), może nie byłoby przyszło do strejku i nie byłoby procesu, a co gorzej, siedzenia po dwa miesiące w areszcie śledczym, a teraz odsiadywania kary.

*** Zawsze oni.** Dzięki energicznym zabiegom dyrektora policji p. dra Korotkiewicza, udało się sprowadzić napowrót do kraju dwoje dziewcząt tutejszych, wywiezionych na Wschód przez znanego handlarza dziewcząt Jakóba Ehrlicha. Jedna z tych dziewcząt R. N., liczy lat 16; druga Z. M. lat 15; obie pochodzą z Podgórza. Dały się one namówić Ehrlichowi i „zaangażować" do damskiej jego kapeli w Salonice. Z dziewczętami wyjechał Ehrlich z Krakowa przez Stanisławów do Budapesztu, Belgradu i Saloniki. W Salonice zamieszkały dziewczęta w osobnym domu; było ich tam 16 prawie wyłącznie z Galicji, szczególniej z Krakowa i Podgórza. Pozbawione zupełnie wolności, dzielił Ehrlich na dwa odziały i prowadził jako dwie orkiestry do kawiarni przepełnianych wieczorem tureckimi gośćmi. Nie wszystkie ośm dziewcząt z każdego oddziału grać umiały. Trzy lub cztery grały licho, a inne miały posmarowany mydłem smyczek i tym tylko do taktu machinalnie po skrzypcach prowadziły bez żadnego dźwięku muzycznego; inne znowu dmuchały w zatkane flety, przebierając pozornie palcami. Po „koncercie" dziewczęta zbierały datki od gości, które zmuszone były oddawać Ehrlichowi. Żadnej listu nie wolno było wysłać bez jego wiedzy; dyktował im listy, że im się w Salonice doskonale powodzi, że chodzą w jedwabiach i aksamitach. Po pewnym czasie Erhlich wysyłał dziewczęta innym „przedsiębiorcom". N. i M. należały tylko dni kilka do owej „orkiestry damskiej" Jakóba Ehrlicha w Salonice, albowiem na rekwizycje energiczne tutejszej dyrekcji policji wydobył je z jaskini konsul austrjacki w Salonice i odesłał do Krakowa, dokąd wczoraj przybyły. Smutne opowiadają rzeczy o scenach, jakich były świadkami; przyjechały w jednych lichych, podartych sukienkach. Osławiony Ehrlich pewno więcej się w Krakowie nie pokaże, ażeby nie zawrzeć bliższej znajomości z tutejszą dyrekcją policji

Krakowscy handlarze sukna Schönberg w ulicy Sławkowskiej i Grosman na Stradomiu ogłosili krydę, każdy na przeszło 30.000 złr. Ponieważ kryda okazała się fałszywą, aresztowano obydwóch kupców.

Szkoła przemysłu artystycznego przy ul. Radziwiłłowskiej, istniejąca od kilku lat i rozwijająca się świetnie pod kierunkiem swej utalentowanej kierowniczki p. Józefowej Kotarbińskiej, otwartą została wczoraj po trzechmiesięcznej wakacyjnej przerwie. Wolnego czasu użyła p. Kotarbińska na wielką podróż za granicę celem poznania i ostatecznego wydoskonalenia się w użyciu najnowszych wynalazków technicznych. Przeszło miesiąc pobytu w Paryżu, tyleż czasu w Berlinie, dokładne studja i zwiedzenie specjalnych zakładów w tych stolicach, oprócz tego dłuższe zbieranie motywów i wzorów w słynnych muzeach w Norymberdze i Dreźnie, wystarczyły p. Kotarbińskiej aż nadto, aby przygotować ogromny materjał do kształcenia swych uczennic za pomocą najpraktyczniejszych środków w wykonywaniu prac najlepszego stylu i najwykwintniejszego smaku. Aż dwa nowe działy wprowadzone zostały do tego pożytecznego zakładu, a mianowicie dział rzeźby zakopiańskiej, oddany pod fachowy kierunek specjalnie zaangażowanej nauczycielki p. Grabkowskiej, posiadającej teoretyczne i praktyczne gruntowne wykształcenie, oraz dział wytłaczania na skórze, mający być prowadzonym przez samą p. Kotarbińskę według metody wystudjowanej świeżo w Berlinie. Naukę rysunków prowadzić będzie jak dotychczas zaszczytnie znany pedagog, p. St. Barabasz, profesor wyższej szkoły przemysłowej. Rozpoczynającemu swą rozszerzoną a użyteczną działalność zakładowi życzymy szczerze powodzenia, pewni, że nasze panie skorzystają ze sposobności kształcenia się w wykonywaniu pięknych a praktycznych robót.

*** Wieczorek** muzykalno-wokalny w sali Strzeleckiej ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, pod kierunkiem dyrektora p. W. Barabasza, wypadł bardzo ładnie. Słowo wstępne wypowiedział p. Ksawery Konopka. Program muzyczny wypełnili: panna Stanisława Abłamowiczówna, która grała na fortepianie z biegłą techniką „Impromptu" Szuberta i „Mazurek" Moszkowskiego. Na skrzypcach grał bardzo pięknie młody skrzypek p. S. E., któremu nieszczędzono oklasków za Wieniawskiego Poloneza A-dur, oraz za Kujawiaka. Resztę programu wypełnili p. W. Matoga, który pięknym swym głosem barytonowym odśpiewał „Anioła dziecinę" Moniuszki i „Trębacza z Säckingen" Nesslera, tudzież chór akademicki, śpiewając pod kierunkiem dyr. Barabasza „Pieśni ludowe" i „Pieśni patrjotyczne w układzie J. Galla. W dziale deklamacyjnym wreszcie bardzo sympatycznie przyjęto pannę Wandę Zawistowską, która ze zrozumieniem i z talentem wygłosiła dobrą dykcją „Modlitwę" Gabryjeli Żmichowskiej. Na zamknięcie wieczoru p. Leliwa prawdziwie po męsku wygłosił „Tyrteusza" Anczyca, a nagrodzony licznemi oklaskami, zakończył wieczór wierszem Jarosława Vrchlickiego „Nie damy!" Sala była prawie pełna. Publiczność spędziła wieczór z szczerem zadowoleniem, za co wdzięczność należy się urządzającemu komitetowi.

*** W klubie** urzędników pocztowych odbędzie we wtorek dnia 20 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, pod kierunkiem p. M. Siebera. Po koncercie zabawa z tańcami.

Groby królewskie. Odbieramy z miasta pismo: Zwiedzanie grobów na Wawelu odbywa się teraz za opłatą 20 ct. od osoby. Zarządzeniu temu nic zarzucić nie można; należałoby tylko podać je do publicznej wiadomości i oznaczyć godziny, w których groby zwiedzać wolno. Nieraz bowiem potrzeba cierpliwie czekać po godzinie na sprzedającego bilety, a zdarza się także, iż pan ten chociaż znajduje się w kościele, biletów dać nie chce, bo „już po dwunastej". A jest to właśnie godzina kiedy najwięcej osób zwiedzających przybywa. Wejście do grobu Mickiewicza

znajduje się w miejscu, w którem zupełne ciemności panują. O wypadek chyba nie trudno jak grób otwarty. Możeby zawczasu pomyśleć o zabezpieczeniu publiczności.

Kursa wieczorne ogrodnictwa. Staraniem Tow. ogrodniczego urządzone, a przez Wysokie Ministerjum rolnictwa subwencjonowane wieczorne kursa ogrodnictwa rozpoczną się dnia 9 listopada br. Przedmioty wykładowe są następujące: Sadownictwo, pomologja, warzywnictwo, ogrodnictwo ozdobne i teorja ogrodnictwa. Wykłady odbywać się będą w lokalu Tow. Ogrodniczego (Mikołajska 5) od godziny 6 do 8 wieczorem. Opłata, którą Tow. Ogrodnicze pobiera, wynosi 1 koronę wpisowego i po 1 koronie za godzinę wykładową w tygodniu, czyli 13 koron za cały kurs. Członkowie Tow. Ogrodn., uczniowie i uczennice Seminarjum nauczycielskiego, jak również pomocnicy i praktykanci ogrodniczy płacą tylko wpisowe (1 koronę). Wpisy przyjmuje dyrektor kursów w dniach 6, 7 i 8 listopada od godz. 5 do 6 wieczorem w lokalu Tow. Ogrod. Mikołajska 5 I. piętro, (gdzie też i w tych samych godzinach w piątek można zasięgnąć bliższych informacyj).

Z miasta odbieramy skargi, że podczas zebrania kontrolnego, jakie się miało odbyć w dniu 13 października b. r. delegowany do kontroli kapitan Maluschka obchodził się z zebranymi w sposób tak niegrzeczny i nieprzyzwoity, że aż wniesiono na niego skargę do wyższych władz wojskowych. Nie wątpimy, że władze te zarządzą śledztwo i poczynią zarządzenia, aby tego rodzaju skargi nie mogły się powtarzać.

Namiestnictwo zatwierdziło ekspropriacje gruntu p. Wołodkowicza pod podjazd do dworca głównego. Roboty podkopowe tym sposobem prawdopodobnie jeszcze w tym roku się rozpoczną.

Lewy brzeg Wisły. Na podstawie ustawy krajowej z r. 1892 przeprowadzone zostało w większej części obwałowanie prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami. W miarę postępu obwałowania prawego brzegu Wisły w powiecie wielickim i bocheńskim, grunta położone na lewym brzegu Wisły w powiecie krakowskim od Krakowa aż do granicy Król. Polskiego narażone są na to, że nawet przy mniejszych wezbraniach wód, które dawniej nie zalewały gruntów, obecnie po zwężeniu skutkiem obwałowania terenu inundacyjnego po przeciwnym brzegu prawym, zostaną zalane w daleko większych rozmiarach. Sprawa ta była przedmiotem obrad Sejmu na ostatniej sesji. Wykonując polecenie Sejmu, wydział krajowy zajął się opracowaniem projektu technicznego; projekt obwałowania lewego brzegu Wisły został już ukończony i na podstawie tego elaboratu technicznego postanowił wydział krajowy przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o uzupełnieniu obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa.

Projekt obejmuje obwałowanie brzegu Wisły na długości 21 klm., oraz uregulowanie i obwałowanie potoków Dłubni i Kościelnickiego, a ma na celu ochronę od zalewu 5978 morgów urodzajnej i ze względu na bliskość Krakowa wysokiej wartości ziemi nadwiślańskiej. Koszta obwałowania obliczono na 435.480 złr., a roboty wykonane być mają w ciągu lat ośmiu. Według projektu ustawy do pokrycia tych kosztów przyczynić się mają: fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 40 proc. preliminowanych kosztów, t. j. kwotą 174.192 złr., państwowy fundusz meljoracyjny zasiłkiem w wysokości 30 proc. kosztów, t. j. kwotą 130.644 złr., wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, poniosą resztę wydatku t. j. 30 proc. kosztów, czyli 130.644 złr. Udział stron interesowanych ma być unormowany w stosunku korzyści, których oczekiwać można, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów. Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych zawiązaną zostanie spółka wodna, poczem rozpoczęte zostaną zaraz roboty około obwałowania. Projekt techniczny wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony ministerstwa rolnictwa.

Nie „wyspiański" tylko „wyspowy" lub „wyspiarski" brzmi w języku polskim przymiotnik urobiony od rzeczownika „wyspa". Zaznaczamy to wobec błędu językowego, jaki razi — w załączonych do pism tutejszych ogłoszeniach o handlu win dalmatyńskich.

*** Za gorszące awantury** aresztowała wczoraj straż policyjna w Rynku głównym dwie wyrobnice.

*** Zgromadzenie Rusinów.** Według doniesienia *Diła*, na odbytem we środę, zwołanem przez deputowanych Wachnianina i Barwińskiego zebraniu, Rusinów znalazło się około 40 członków, między nimi kanonicy Piórko i Bielecki, jako reprezentanci lwowskiej dyecezji, dalej kanonicy Czechowicz i Podoliński, jako przedstawiciele dyecezji przemyskiej i kilku młodszych duchownych i nauczycieli. Obok dep. Wachnianina i Barwińskiego przybył jeszcze jeden deputowany: p. Hamorak. Zgromadzenie uchwaliło założenie związku politycznego, około którego mają się skupiać wszyscy Rusini, którym, jak mówi uchwała leży na sercu rozwój ruskiej narodowości i ekonomiczne i polityczne interesy.

Bunt więźniów. Przed kilku dniami w więzieniach sądów lwowskich wybuchł bunt, spowodowany złym wiktem. Więźniowie, otrzymawszy cuchnącą strawę, rozpoczęli bić w drzwi i wyprawiać w kaźniach takie awantury, iż w pierwszej chwili zdawało się, że trzeba będzie zażądać interwencji władzy wojskowej. Najtaktowniej znaleźli się więźniowie sekcji III, którzy wysłali do naczelnika sądu deputację z prośbą o skosztowanie dostarczonego objadu. Bunt wybuchł równocześnie we wszystkich tych więzieniach, ponieważ kuchnia sądu krajowego karnego dla wszystkich przygotowuje pożywienie. Dostawcą jest, jak zwykle u nas, żyd. Więzienia w Brygidkach i u Marji Magdaleny posiadają własne kuchnie, więc zaburzeń w nich nie było.

Samobójstwa w armii We Lwowie zastrzelił się porucznik rachunkowy Krajńca. Powód samobójstwa niewiadomy. Krajńca pozostawił wdowę i córeczkę.

*** 11.000 złr.** złożył w prezydjum lwowskiego magistratu pewien filantrop, który nazwiska swego podać nie chciał, na cele dobroczynne. Decyzję co do przeznaczenia tych pieniędzy zastrzegł sobie ofiarodawca na później.

*** Świętokradztwo żyda.** Malarz, p. Marczanowicz, zauważył w kościele WW. Świętych w Warszawie, żyda, który wydał mu się podejrzanym. Przy rewizji w cyrkule znaleziono u niego kilkadziesiąt rubli w bilonie, oraz flaszeczkę płynu i fiszbiny. Aresztowany Moszek Herszaft, złodziej z zawodu, przyznał się, że fiszbin maczał w owej cieczy lepkiej i wkładał go do puszek ofiarnych. Do fiszbinu przylepiały się drobne monety. Tego sposobu złodziejskiego nauczył się Herszaft za granicą.

*** Niewypłacalność.** Wyrabiająca towary jedwabne firma Karol Neustadtl i Spółka na Heinrichgasse w Wiedniu ogłosiła niewypłacalność i stara się ułożyć z wierzycielami. Długi wynoszą 210,000 złr, Firma zostawała w stosunkach handlowych z Galicją i krajami okupowanymi.

Bank ziemski w Poznaniu. Dnia 13 b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. Żółtowskiego, zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów, na którem dr Kalkstein przedstawił sprawozdanie z działalności bilans. Dywidenda ustanowioną została, jak w poprzednich latach na 4%; bilans, rachunek zysków i strat, oraz proponowany przez zarząd podział zysków przyjęto jednomyślnie, poczem udzielono Radzie nadzorczej i zarządowi absolutorjum. Przy wyborach uzupełniających do Rady nadzorczej padło najwięcej głosów na dra Celichowskiego z Kórnika, w miejsce ustępującego dobrowolnie p. Teodora Moszczeńskiego. Do komisji rewizyjnej weszli: dr Celichowski i p. Paczkowski, a p. Bryliński jako zastępca.

W dalszym ciągu obradowano nad zmianą §§. 9 i 14 statutu Banku ziemskiego, stanowiącego, że członkowie Rady nadzorczej mają prawo do pobierania i tantjem i djet dziennych. Członkowie Rady w obywatelskiej bezinteresowności zrzekli się remuneracyj, poprzestając na samych djetach. Otrzymaną niespodziewanie nadwyżkę przydzielono w $^2/_3$ częściach do funduszu rezerwowego, a $^1/_3$ przyznano zarządowi jako dodatkową tantjemę. Na interpelację p. Adama Kościelskiego z powodu burzliwych artykułów prasy w sprawie Topólna, odpowiedział prezes, hr. Żółtowski, że będąc przygotowanym na interpelację, przygotował dokładne wyjaśnienie szczegółów.

„Zaczepki gazet polegają na fałszywych podstawach, przedstawiających interes Topólna jako korzystny, gdy rzeczywiście było wręcz przeciwnie. Nie 4.200 mórg obszaru ma Topólno, lecz tylko 793 ha., z których 112 ha. potrącić należy jako nieużytki, składające się z jeziora, Wisły i parowów, tak iż w obrachunek wchodzić może tylko około 2.700 mórg. A zatem nie 115 marek za morgę uczyni cena sprzedaży na subhaście, lecz blisko 180 za morgę, i to w przypuszczeniu, że wierzyciel Aronson nie miał tajnej umowy z komisją kolonizacyjną, lecz istotnie otrzymał od niej tylko cenę 480.000 mk., a odpadł z resztą swej pretensji, kończącej się dopiero z sumą około 570.000 m. po uwzględnieniu zaległych procentów, administracji itd. Dla Banku Ziemskiego natomiast, jeśli kupno przez Spółkę Ziemską w Toruniu w ogóle miało przyjść do skutku, najniższa cena wynosiła 600.000 marek, sumę, z którą zaczynała się hypoteka pani Hulewiczowej. Do tego doliczyć wypadało najmniej 87.000 m. na utrzymanie gospodarstwa, opłatę procentów, koszta parcelacyjne itd. do 1 lipca 1897 roku, tak iż na samym wstępie kosztowałaby jedna morga w przeciciu 85 talarów, do których przybyłyby wszystkie niedobory, wynikające ze zniszczonego pod każdym względem gospodarstwa, z niedających się obliczyć naprzód kosztów administracyjnych, gdyby parcelacja kilka lat trwała, co przy tak wysokich cenach, znaczenym obszarze i znanych trudnościach z władzami nie byłoby nieprawdopodobnem. Zważywszy dalej, że taksa Tow. kred. z r. 1894 wynosiła tylko 433.344 m., a kapitał, jaki na ten interes trzeba było przeznaczyć przechodził 400.000 m. po nad pożyczkę Tow. kred., dziwić się nie można, że Bank Ziemski nie mógł lekko zdecydować się na zaangażowanie w jednym interesie połowy swojej nowej emisji na nieobliczony okres czasu i w obliczeniach swoich nie przewidywać ewentualnych strat. Pomimo to, gdy obywatelstwo Prus Zachodnich zbadawszy interes, z całą stanowczością wystąpiło z twierdzeniem, że interes jest pewny, a nawet dobry, zdecydował się Bank Ziemski na udzielenie Spółce Ziemskiej w Toruniu potrzebnego na kupno Topólna kredytu do wysokości 300 tysięcy m. po pożyczce Towarz. kred. i zostawieniu jeszcze miejsca na pożyczkę 100.000 m. Tak znacznie angażując się, widziała się Rada nadzorcza Banku Ziemskiego tem bardziej zniewoloną, już z samego nawet względu na brak jednomyślności w zapadłej uchwale, zażądać gwarancji na wypadek strat od trzech przynajmniej z tych obywateli, którzy wyrazili byli niezłomne przekonanie o możności rozparcelowania Topólna bez straty i o konieczności ratowania tego majątku. Decyzja taka zapadła dwa tygodnie przed terminem subhastacyjnym, dokumentując tem samem jej najlepszą wolę ze strony Banku Ziemskiego, lecz zarazem zachowanie w pamięci obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem grosza publicznego, powierzonego Bankowi, oraz strzeżenie przed prawdopodobnemi stratami Spółki ziemskiej w Toruniu, instytucji, której dobro równie obywatelstwu zachodniopruskiemu, jak Bankowi Ziemskiemu leżeć powinno na sercu, zwłaszcza, że w zarządzie Spółki toruńskiej zapatrywania na wyniki interesu nie były jednomyślne.

Na tem zakończył prezes swoje wyjaśnienia, dodając, że „wszelkie wersje, mianowicie zaś zarzuty dotyczące odmówienia pani Hulewiczowej kaucji, lub ofiarowania tejże na 24 godzin, lub nieprzyjęcia dostarczonej przez p. Piottucha gwarancji — są do tego stopnia fałszywe, iż nie zasługują nawet na odprawę". Dr Kalkstein dodał ze swojej strony, że jeszcze w ostatniej chwili przed subhastą ofiarował Bank p. Hulewiczowej potrzebną sumę na kaucję, z czego jednak p. Hulewiczowa skorzystać nie mogła.

Po przyjęciu do wiadomości powyższych wyjaśnień, zamknięto zebranie podpisaniem protokołu.

Dr Michał Sieniewicz mianowany został lekarzem obwodowym w Błażowie koło Rzeszowa.

Z Tarnowa piszą do nas 13 bm.: „W dniu 11 października b. r. o godzinie 2-giej po północy zostali nasi mieszkańcy nawiedzeni wielkiem niebezpieczeństwem. Zapaliła się stajnia na Krakowskiej ulicy i w jednej chwili ogień ogarnął dwie kamienice wraz z oficynami. Silny wiatr rzucał promieniami iskier na najodleglejsze domy i zdawało się, że całą Krakowską ulicę wraz z Nowym światem niepohamowany żywioł zniszczy do szczętu. Po przybyciu jednak straży ochotniczej i miejskiej, przy pomocy wojskowości, która chętnie pospieszyła na pomoc, udało się już o godzinie 4-tej nad ranem ogień umiejscowić, a że dzielnie broniono, dowodzi to, że nawet sufity odratowano. O godzinie 12-tej w południe opuściły straże wraz z wojskowością miejsce pogorzeli. Dla ścisłości winniśmy dodać, że strażak, który trzymał pogotowie na wieży, spóźnił alarm o 15 minut. Za energiczny ratunek w pierwszym rzędzie należy się uznanie straży ochotniczej, która pierwsza przybyła do pożaru, podkreślić również się godzi, iż dzięki komendzie wojskowej, zaalarmowano o niebezpieczeństwie całą dzielnicę.

Widocznie na nasze miasto padła klęska ogniowa. Straże nawet nie odpoczęły po pożarach w barakach wojskowych Krakowskiej ulicy, gdy oto dzisiaj o godz. 9 wieczorem dano znowu znać, iż pali się na ulicy Seminarskiej. W jednej godzinie ogień stłumiono; paliły się oficyny majora Fuchsa, które zostały do szczętu przez straże rozebrane. Straże ochotnicze i etatowe nie rozbierają się, tylko czuwają w kompletnem pogotowiu. Zupełnie, jak w wielkich miastach.

Z Nawsia brzosteckiego (powiat Pilzno) piszą do nas: Poświęcenia nowej szkoły w Nawsiu brzosteckiem dokonał dnia 1 października b. r. ks. Biegański, kanonik z Brzostka. Obrzędowi temu prócz dziatwy szkolnej i licznie zebranych mieszkańców gminy, towarzyszyli: starosta z Pilzna p. Zaremba, inspektor okręgowy p. Lech, dyrektor szkoły p. Michniak i nauczyciele p. Kuśnierz i p. Szczepański.

Po odbytem poświęceniu zebrali się uczestnicy w sali szkolnej, gdzie najpierw ze wstępnem słowem wystąpił ks. kanonik. Następnie inspektor w swej mowie podziękował ks. kanonikowi, p. staroście i miejscowym gospodarzom za trudy koło wystawienia szkoły podjęte. W miłych słowach zachęty przemówił p. Michniak. Z ostatnią mową wystąpił nauczyciel miejscowy p. Skoczek, który w swej mowie skreślił cel nauki w szkole ludowej, zachęcając przy tem gospodarzy do regularnego posyłania dzieci do szkoły.

Testament Kaczkowskiego. Donoszą z Paryża: W myśl wymagań prawa francuskiego i konwencji austrjacko-francuskiej z dnia 12 grudnia 1866, muszą być na wypadek śmierci poddanego austrjackiego natychmiast opieczętowane wszystkie ruchomości w pomieszkaniu zmarłego. Odbywa się ten akt w obecności władz francuskich i austrjackich. Na ruchomościach przybija pieczęć swoją zarówno tutejszy *juge de paix*, jak i konsul austrjacki. Po upływie pewnego czasu naznaczają sobie wspomniane władze *rendez-vous* i teraz dopiero przystępują do spisania inwentarza. Przedtem oczywiście nie ma żadnych danych

do przypuszczenia, jaki po zmarłym pozostał majątek. Ponieważ całe pomieszkanie ś. p. Kaczkowskiego było wynajęte na nazwisko jego żony, więc nie mogło być mowy o opieczętowaniu wszystkiego, co się w niem mieści; opieczętowano tylko jego biurko i kasę. Dotychczas akt spisania inwentarza nie odbył się. Natomiast testament, pisany w języku francuskim, opiewa w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Testament: Ustanawiam uniwersalną spadkobierczynią całego majątku panią de Pomian, moją żonę.

Paryż 25 sierpnia 1896.

Zygmunt de Pomian Kaczkowski wł. r.

„Kodycyl: Ja podpisany, autor setek dzieł umiejętnych, literackich i bibljograficznych, pisanych głównie w języku polskim, bardzo zaś rzadko w języku niemieckim lub francuskim, a w tym ostatnim wypadku zawsze bez podpisu, — który nie odstąpiłem nigdy w całości, ani też częściowo dzieł moich żadnemu wydawcy, będąc zatem w ten sposób bez żadnego zaprzeczenia właścicielem praw, które stąd wynikają — przekazuję niniejszem wszystkie moje wymienione prawa bez żadnego zastrzeżenia i ograniczenia Towarzystwu historycznemu, którego siedzibą jest Lwów w Galicji austrjackiej (bliższy adres w bibljotece uniwersalnej). Ten kodycyl zrobiony jest za zgodą pani de Pomian, mojej żony; zezwolenie to, ażeby było nienaruszalne, będzie prawdopodobnie musiało być potwierdzonem notarjalnie. Jako wykonawcę kodycylu i tego, co następuje, ustanawiam p. Korytkę, handlowca, ulica de Trévise 45, który obowiązek ten przyjął. Rozchodzi się o to, aby uwiadomić wspomniane Towarzystwo o istnieniu tego kodycylu i zażądać deklaracji, że go przyjmuje, oraz, czy nie znajduje się w redakcji tego kodycylu jakieś słowo, *qui prêterait le flanc au fisc* (na podstawie którego władze skarbowe mogłyby udaremnić kodycyl). Towarzystwo to ma w swojem gronie co najmniej 60 prawników bardzo znakomitych, więc nie ma obawy, by co do tego mogli się pomylić.

Paryż dnia 28 sierpnia 1896.

Zygmunt de Pomian Kaczkowski włr. r.

„Inny dar: Postanowiłem równocześnie darować temu samemu Towarzystwu całą swoją bibljotekę, której jedna część znajduje się we Lwowie, druga zaś w Paryżu. Zrobiłem to również za łaskawem zezwoleniem pani de Pomian, mojej żony, które w myśl mego testamentu z dnia 25 sierpnia b. r., jest moją uniwersalną spadkobierczynią. Pani de Pomian w obecności p. Korytki zrobiła oficjalnie tylko jedno zastrzeżenie, że wydając książki polskie, zachowa sobie na pamiątkę jedynie dzieła francuskie. W pierwszym i drugim wypadku czynność obecna ograniczy się z konieczności tylko na ustaleniu praw wzajemnych, gdyż przeniesienie faktyczne obu własności może nastąpić dopiero po mojej śmierci.

Małżeństwo w rodzinie cesarskiej. Data ślubu księcia Filipa Orleańskiego z arcyksiężniczką Marją Dorotą naznaczoną jest stanowczo na dzień 5 listopada. Ceremonja odbędzie się w zamku Schönbrunn i oprócz rodziny cesarskiej, świty narzeczonego i szczupłego grona dostojników dworskich, nikt więcej nie został zaproszony. W programie uroczystości naznaczonym jest teatr *paré*. W przedstawieniu wezmą udział najlepsze siły Wielkiej Opery i teatru Burgu. Odegraną zostanie jednoaktowa bluetka Musseta „Fortepian Berty“, operetka Offenbacha „Pan i pani Denis“, wreszcie *divertisment* baletowe, odtańczone przez panią Stroni i pana Gueira.

Extaza, w którą Francuzów wprawiła wizyta cara, przybiera u pewnej części paryskiej ludności niezaprzeczenie patologiczne cechy. Prasa sili się na szalone kombinacje i opowiada najdziwaczniejsze historje, co gorsza, nie spotykają się one bynajmniej z taką oceną, na jaką zasługują. Jako jeden z najcharakterystyczniejszych objawów tej chwilowej aberracji myśli w paryskiem dziennikarstwie przytaczają korespondenci zupełnie serjo podane doniesienie bulwarowego pisemka *Vérité*, które to pisemko z całą powagą utrzymuje, że w ubiegły czwartek, podczas festynów na cześć cara w galerji zwierciadlanej wersalskiego zamku *incognito* znajdował się.... cesarz niemiecki Wilhelm. *Vérité* opowiada szczegółowo i plastycznie, jak to cesarz ponury stał wciśnięty w kąt galerji. *Echo du Soir*, uznało za stosowne wdrożyć w tej materji dochodzenie, i oczywiście zebrało wszędzie pokaźną liczbę *dementi's*. *Echo* utrzymuje jednak, że je w policji objaśniono, iż cesarz Wilhelm bywał w każdym razie już poprzednio *incognito* w Paryżu, że policja była o tem zawsze powiadomiona i że jej ajenci mieli zawsze podróżującego cesarza w opiece.

Nowy planeta. Berliński astronom Witt odkrył w nocy z 9-go na 10-ty października za pomocą zdjęcia fotograficznego nowe ciało niebieskie. Nowy planeta, średniej wielkości znajduje się między Marsem a Jowiszem. Istnienie jego stwierdzono następnej nocy, i nadano mu tymczasowe imię *Cz.*, które po zbadaniu drogi, jaką przebywa, zmienionem zostanie na imię swego odkrywcy.

Ilu jest żydów w Austrji? Podług statystyki komisji centralnej Austrja liczy 1,141.615. — Z tego: Austrja niższa 128.785, Austrja wyższa 1.078, Salcburg 157, Styrja 1.979, Karyntja 164, Kraina 89, Wybrzeże 5.268, Tyrol 737, Czechy 94.042, Morawa 45.324, Śląsk 10.042, **Galicja 770.468**, Bukowina 82.717, Dalmacja 329. Na każde 1.000 mieszkańców przypada 47 żydów. — Obecnie liczba żydów w Salcburgu rok rocznie się podwaja, w Tyrolu wzrasta potrójnie. Wiedeń liczy obecnie 1.000 adwokatów, z tych zaledwie 200 katolików. — Gdzie tknąć, to żyd!

Konkurs. Stypendjum Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych z fundacji im. Antoniego Rogala Zawadzkiego o rocznych 80 złr. zawakowało i jest do nadania, począwszy od roku szkolnego 1896/7-go. O stypendjum ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych, synowie oficjalistów prywatnyah, wnosząc najpóźniej do dnia 15 listopada b. r. podania do Wydziału krajowego we Lwowie za pośednictwem dyrekcji zakładów, do których na naukę uczęszczają. Synowie członków krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a pomiędzy tymi znowu sieroty mają pierwszeństwo przed innymi.

Nekrologja. W Rzeszowie zmarł Franciszek Ksawery Rydel, praktykant konceptowy Namiestnictwa przy tamtejszem starostwie, synowiec zmarłego niedawno znakomitego okulisty, a brat stryjeczny znanego poety, młodzieniec przez wszystkich kochany i ceniony, pełen pięknych na przyszłość nadziei. Ś. p. Franciszek Rydel przeżył 26 lat.

— Marcin Korczak Wasilkowski, lat 89, zmarł w Krakowie 14 b. m.

— Marja Kosińska, uczennica III klasy szkoły wydziałowej św. Scholastyki, lat 15, zmarła w Krakowie 14 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Nie trzeba być bardzo domyślnym, aby odgadnąć, jaką treść będzie miała sztuka p. t. „We troje“. Tytuł zbyt wymowny, temat aż nadto oklepany. A chociaż Dreyer (autor komedji „We troje“) skrzętnie zdawał się unikać szablonu, banalności, nie zdobył się jednak ani na rzecz scenicznie plastyczną, ani popularną. Zalety literackie, które w komedji występują na plan pierwszy, nie ratują utworu przeznaczonego nie tylko dla smakoszów. Przeciętna publiczność kapitalnie ziewa, oklaski zaś nieliczne j garstki nie rozerwą nudy w sali. Że tak jest, wymownym dowodem był środowy wieczór. Sztuki słuchano bez zainteresowania. Subtelna analiza duszy męża, popadającego w szał zazdrości, nie zaimponowała. Skrzwił autor (rozumiem: scenicznie), skrewił aktor grający tę rolę. Autor pisał za misternie, artysta grał za niezgrabnie. Zakończenie komedji przypomina żywo Norę Ibsena. Ze szczerym humorem przyjaciela domu grał p. Mielewski.

Dodany do wieczoru „Frycek“ Sudermanna, należy do znanej już dziś publiczności berlińskiej i wiedeńskiej trylogji p. t. „Morituri“. Jestto dramat silny, dzielnie zbudowany, trzymający uwagę słuchacza w naprężeniu do końca. Sudermann przedstawia w nim (jak zresztą w dwóch innych) chwilę najkrytyczniejszą w życiu: świadomość niechybnej śmierci. Skazanym na śmierć we „Frycku“ jest bohater. Wie on, że uścisk jaki oddaje matce przy odejściu, że słowa wyznania miłości szeptane kochance są bezpowrotnie ostatniemi. Bieży on na miejsce pojedynku, aby tam paść pod kulą przeciwnika. Obrazek autora „Honoru“ grany u nas był bardzo ładnie i nic dziwnego, główne role spoczęły w rękach takich artystów jak pp. Śliwicki i Zawadzki.

P. S. Mała uwaga pod adresem kierownika oświetlenia sceny: Jeśli na scenie mówią, że jest zachód słońca różowy, nie może być pejzaż w pełnem, południowem świetle; również zgodzić się nie można na to, aby w pokoju panowały egipskie ciemności, skoro na dworze jasny dzień się uśmiecha. Są to drobnostki, ale, proszę wierzyć, że psują efekt ogólny bardzo. Przecie to nie filozofja dostroić się do akcji trochę dobrych chęci wystarczy aż nadto.

Minos.

* W gronie artystów i literatów krakowskich powstała myśl piękna i godna poparcia: w najbliższych miesiącach urządzona będzie osobna wystawa obrazów, pastelów, szkiców i studjów ś. p. Pruszkowskiego. Dochód, uzyskany z wystawy, umożliwi wydanie pamiątkowego albumu z reprodukcjami obrazów. Tekst, którego wspólną redakcję obejmie kilku malarzy i literatów, zawierać będzie życiorys, katalog utworów i charakterystykę talentu. Zawiązał się już komitet wykonawczy pod przewodnictwem Juljusza Kossaka. Zamierzona wystawa, zgromadzając rozproszone utwory, będzie przeglądem wszystkich faz i całego rozwoju artystycznej twórczości Pruszkowskiego. Album pozostanie trwałym komentarzem dzieł, jakby tablicą pamiątkową. Taki sam nagrobek postawili warszawscy artyści Podkowińskiemu, zmarłemu tak przedwcześnie w pełnym rozkwicie talentu. W Warszawie wydany ma być także „Album“ Kurzawy, twórcy głośnego projektu pomnika p. t. „Mickiewicz, budzący genjusza“.

* „Koń w sztuce“, umyślna wystawa w Salonie Krywulta w hotelu Europejskim, rozpoczęła wczoraj istnienie swe pod szczęśliwą bardzo gwiazdą. W pierwszym dniu zaraz zwiedziły ją liczne zastępy zwolenników i protektorów sztuk pięknych, wynosząc wrażenie jak najkorzystniejsze. Wyróżniają się piękne zbiory prac: Ajdukiewicza, Brandta, Chełmońskiego, Ryszkiewicza, Wielogłowskiego; śliczne, pełne życia akwarele Kossaka i Grottgera, wdzięczne sceny myśliwskie i studja Perdzyńskiego i t. d.; wybitnie też wyróżnia się bardzo ładna „Głowa konia“ pędzla p. Marji Wodzińskiej. Istotną ozdobę artystyczną wystawy stanowią dzieła Matejki, Maksa Gierymskiego, Szykier-Siekierza i t. p.

W tych dniach spodziewanem jest nadesłanie jeszcze kilkunastu obrazów, które powiększą isteresującą wystawę.

* Carlo Gomez, znany kompozytor hiszpański, zmarł w tych dniach w Ameryce. W Polsce Gomez znany był jako twórca opery „Il Guarani“, przedstawione kilkanaście lat temu przez artystów trupy włoskiej na scenie teatru Wielkiego w Warszawie. W głównych rolach występowali wówczas; słynna Cepeda, oraz Cazot, Souvestre i Gasperini.

Repertuar teatru miejskiego. W piątek, 16 bm., „Szczęście małżeńskie“, komedja w 3 aktach Valabreque'a z francuskiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 17 b. m., „Pierwsza mucha“, komedja w 3 aktach Wiktora Kryłowa z rosyjskiego (nowość). W niedzielę, 18 b. m., „Dwie sieroty“, dramat w 6 obrazach z francuskiego. W poniedziałek 19-go b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

— Patrz mamusiu, pająk! Jaka szkoda, że nie mam na nogach moich miękkich filcowych trzewiczków.

— A to dla czego?

— Boby go wówczas tak bardzo nie bolało przy zadeptaniu.

Szczyt skromności.

— Co, ja nie mam być skromny?

Przeciwnie, tak dalece nim jestem, iż nie chcę dać tego po sobie poznać.

— W którym roku pani przyszła na świat, panno Anastazjo?

— Zaledwie ośmielam się wyjawić — w roku sześćdziesiątym dziewiątym.

— Tysiąc ośmset?

Każde miasto w jakimś czynie
Doskonali się za miedzą,
Nasz zaś Kraków z tego słynie,
Że w nim całą dobę jedzą.
A mej zawsze słusznej racji
Dowieść jestem i dziś w stanie,
Bo gdy wraca syn z kolacji,
Ojciec idzie na śniadnie.

Pierwszy doktór. (Patrząc na fotografję systemu Röntgena): Śliczna osoba, nie prawdaż?

Drugi doktór. Hm, wcale, wcale. Zdaje mi się tylko, że prawe płuco cokolwiek podchlebione.

OSTATNIA POCZTA.

= Do *Polit. Corresp.* piszą z Rzymu: Rozstrzygające koła watykańskie zajmują się obecnie zbadaniem propozycyj co do obsadzenia wakujących biskupstw katolickich w Rosji. Propozycje te przywiózł ze sobą rosyjski minister rezydent Izwolskij. Wobec przyjaznych stosunków, jakie obecnie istnieją między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim, spodziewają się rychłego porozumienia w sprawie obsadzenia biskupstw. Jako symptomat życzliwych usposobień, panujących w Petersburgu względem Watykanu, uważaną jest i ta okoliczność, iż katoliccy biskupi w Rosji od pewnego czasu o wiele częściej niż dawniej, otrzymują pozwolenie na wyjazd do Rzymu. I tak niedawno bawił tu biskup saudomierski, ks. Sotkiewicz.

Co się tyczy dawniejszego audytora papieskiej nuncjatury w Wiedniu, msgra Tarnassi, którego dotychczas uważano za następcę internuncjusza w Hadze, msgra Loranzelli, krążą obecnie pogłoski, iż zostanie on może wysłany, jako papieski delegat do Kolumbji.

= *Times* otrzymały z Paryża wiadomość, że według krążącej tam pogłoski, Woroncow-Daszkow, a nie Szyszkin, jest upatrzony na następcę Łobanowa.

Opawa 15 października (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na wniosek wiceburmistrza Krommera wnieść rezolucję do Sejmu z żądaniem powszechnego tajnego głosowania w kurji gmin wiejskich.

Wiedeń 15 października (w południe). Według informacyj związku urzędników państwowych, rząd powziął silne postanowienie przeprowadzenia regulacji płac urzędników jeszcze w roku 1897. W razie trudności z powodu braku pokrycia, obecne prowizorjum, istniejące od roku 1895, ma być ulepszone.

Wiedeń 15 października (w południe). *N, W. Tagblatt* dowiaduje się, że Friebeis, b. komisarz rządowy w Wiedniu, został mianowany radcą rządowym i wstępuje do składu wiedeńskiej dyrekcji policji.

Wrocław 15 października (w południe). *Breslauer Ztg.* donosi z Warszawy: Jako następcę Szuwałowa wymieniają gubernatora Syberji wschodniej, Goremykina, podobno zwolennika pojednawczej polityki hr. Szuwałowa.

Berlin 15 października (w południe). Zapewniają, że dyrektor kolonji, Kayser, podał się do dymisji, zamierzając starać się o inne wysokie stanowisko urzędowe.

Berlin 15 października (w południe). Cesarz przyjął dziś na długiej audjencji wysłanego przez sułtana Grumbkowa baszę, który doręczył obszerny list swego monarchy.

Homburg 15 października (w południe). Położenie kamienia węgielnego pod nową cerkiew rosyjską odbędzie się w piątek w obecności pary carskiej.

Konstantynopol 15 października (w południe). Do komisji mającej obradować nad planami reformy państwowej, ma powołać minister spraw wewnętrznych kilku chrześcijan.

Paryż 15 października (w południe). Rosyjski półurzędowy organ *Nord* oświadcza, że wiadomości włoskich i greckich pism o przymierzu między Turcją a Rosją są z gruntu fałszywe. Jeden tylko aljans wiąże Rosję, a tym jest aljans z Francją.

Paryż 15 października (w południe). Minister Hanotaux podpisał z posłem szwajcarskim Lardy'm ugodę. mocą której Szwajcarja będzie najbardziej uprzywilejowanem państwem po Francji w Tunisie.

Sofia 15 października (w południe). Rząd unieważnił wybory municypalne w Filipopolu, podczas których dopuszczono się rażącego pokrzywdzenia wolności wyborczej. Filipopol jest głównem miastem unjonistów, okoliczność ta jest ważną dla polityki zagranicznej.

Petersburg 15 października (w południe). Według doniesień dzienników, w tych dniach załatwiono pomyślnie kwestję, co do ustanowienia w Petersburgu ajenta dyplomatycznego bułgarskiego.

Rzym 15 października (w południe). Okazuje się, że sprzeniewierzenia w zarządzie gminnym w Palermie są bardzo znaczne. Dzienniki powiadają, że odkryto „Panamino sycylijskie". Zbiegły kasjer posiada kwity na sumy sprzeniewierzone.

Madryt 15 października (w południe). Jenerał Castillanos zmusił powstańców do zaprzestania oblężenia fortecy Cascorro, pokonawszy oddział 5000 ludzi, stojący pod wodzą Gomez'a. Hiszpanie stracili tylko 5 ludzi zabitych i 50 rannych.

Bazylea 15 października (w południe). Około stu włoskich strzelców alpejskich. stojących załogą w kantonie weltlińskim, a mających udać się do Afryki, zbiegło.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Budapeszt 16 października (rano). Przy stacji Temesvar pękł kocioł lokomotywy, wskutek czego kilka wagonów jest zniszczonych. Palacz zginął.

Trjest. 16 października (rano). Od przedwczoraj wieczór pada ciągle deszcz. Potoki płynąc zamkniętemi kanałami, przerwały sklepienie i zalały ulice. W magazynach na *via Geppa* zniszczone wielkie zapasy oliwy, kawy i indygo. Część miasta pogrążona w ciemności wskutek przerwania rur gazowych.

Wenecja 16 października (rano). Wskutek oberwania się chmury, miasto zalane. a komunikacja przerwana.

Berlin 16 października (rano). Urzędownie potwierdzono pogłoskę o ustąpieniu dyrektors Kayse'ra od kierownictwa urzędu kolonjalnego. Komunikat zawiera jednak wyraźną uwagę, że dymisja Kaysera nie jest bynajmniej nstępstwem dla jego licznych nieprzyjaciół ale „niestesy" jest skutkiem braku sił i zdrowia, które jest konieczne do ponoszenia trudów jego urzędu. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że tej dymisji wyglądano od czasu wykrycia i opublikowania w Sejmie ostatnich skandalów kolonjalnych, których bohaterami byli: Leist, Wehlan, Peters i Schröder. Kayserowi zarzucano zbytnią powolność wobec tych tyranów kolonjalnych. Kayser zawdzięczał karjerę Bismarckowi, którego synów przygotował do asesorskiego egzaminu, później jednak potrafił się nagiąć także do nowych stosunków i tem ściągnąć na siebie niechęć bismarkowskiego obozu. Nadto spotykał się z niechęcią kół bliskich Peters'owi, przeciw któremu użyto wreszcie wskazanych środków, a fakt, że pochodzi z żydów, usposabiał dlań bardzo nieprzychylnie partję antysemicką.

O następcy jego nie wiadomo nic pewnego. Żeby nim miał być Wissmann, nie jest prawdopodobne, choć kandydaturę jego silnie popierać będą jego stronnicy.

Berlin 16 października (rano). Bawiący tu przywódca egipskiego stronnictwa niezależnych Mustafa Kamel, zapewnia, że Auglicy są w Egipcie powszechnie znienawidzeni.

Berlin 16 października (rano). Wystawa przemysłowa miasta Berlina, została wczoraj po południu uroczyście zamkniętą.

Sofja 16 października (w południe). Obrady pomiędzy Cankowistami a wschodnio-rumelijskimi Unjonistami w celu zlania się stronnictw i wspólnej akcji przeciw księciu Ferdynandowi, objęły także grupę Karawełowa, ponieważ w Petersburgu pragną, aby wszystkie rusofilskie żywioły utworzyły jedno stronnictwo. Przywództwo nowej partji obejmie albo Cankow, albo unjonista Madzow. Księciu Ferdynandowi będzie wręczony memorjał, zawierający żądania zjednoczonych russofilów. Albo książę te żądania przyjmie i natychmiast przeprowadzi, albo Cankow i towarzysze uważać będą tron Bułgarji za opróżniony. Z drugiej strony żądania rusofilów są tak daleko idące, że ich przyjęcie wywołałoby rokosz armji.

Darmstadt 16 października (rano). Według obiegającej pogłoski, para carska zabawi tu do 29 b. m.

Turyn 16 października (rano). W jednym z tutejszych kościołów oblała witrjolem jakaś elegancka dama kapłana, skutkiem czego utracił całkiem wzrok.

Madryt 16 października (rano). Hiszpanie ponieśli wielką klęskę na Kubie.

Londyn 16 października (rano). W Indjach wschodnich zagraża ludności powszechny głód. Rząd przedsięwziął środki, celem ulżenia klęsce.

Wiedeń 16 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 367·25 Angiobanki 154 50; Landerbank 248·75; Staatsbahny 304 25; Lombardy 100.25; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 83 60; Tureckie 47 80.

Bank angielski nie podwyższył stopy procentowej. Wytworzyło to na giełdzie dwojakie opinje. Jedni sądzili, że wskntek tego niepewność międzynarodowego targu jest niezmieniona, inni nważali to za polepszenie sytuacji. Ten ostatni pogląd przeważył. Ufność spekulacji była tak silna, że nawet sensacyjne dosiesienie biura Reutera o interwencji Ameryki w Tnrcji przeszło bez wrażenia.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 16 października (rano). Przewodniczący komisji budżetowej dep. Russ wręczył dziś prezydentowi Izby poselskiej sprawozdanie komisji o pierwszem przedłożeniu w sprawie regulacji płac urzędników, ponieważ Izba deputowanych postanowiła przy końcu przeszłorocznej sesji, iż to sprawozdanie ma być przedłożone w 14 dni po ponownem otwarciu posiedzeń Izby. Sprawozdania o innych projektach są już częścią gotowe i zostaną załatwione na posiedzeniu komisji budżetowej w dniu 17 b. m.

Wiedeń 15 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył przewodniczący dep. Russs, iż polityczna dyskusja przy załatwieniu budżetu nie może być dopuszczoną i że ogólna dyskusja ma się ograniczyć jedynie do budżetu, ustawy finansowej i projektu pożyczki inwestycyjnej. Mowca zwraca uwagę, iż referent każdego z poszczególnych działów jest powołany i uprawniony do przenoszenia poszczególnyah pozycyj z funduszu inwestycyjnego do budżetu normalnego i na odwrót.

Deput. Pacak protestuje przeciw wykluczeniu z obrad dyskusyj politycznych. Partja mowcy nie ma zaufania do obecnego rządu, który nie zaspokoił uprawnionych żądań narodu czeskiego i dlatego też odrzuca budżet. Swoje skargi podniosą Młodoczesi podczas dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym.

Deput. Kaizl stawia wniosek, aby przedłożenie o pożyczce inwestycyjnej przekazać podkomitetowi z pięciu członków, któryby złożył sprawozdanie komisji w przeciągu 8 dni.

Deput. Beer oświadcza się przeciwko ustanowieniu podkomitetu.

Minister skarbu Biliński zapewnia, że tak jak zawsze tak i teraz o ile będzie mógł zastosuje się do życzeń posłów, musi jednak trzymać się pewnych zasadniczych punktów bezwarunkowo i z zupełną stanowczością. Minister nie może ignorować faktu, że nieamortyzowane pożyczki daleko lepiej i dla państwa korzystniej wypuszczane być mogą. niż amortyzowane. Minister wskazuje w tym względzie zwłaszcza na doświadczenia Francji. Normalne ustawowo przepisane umorzenie przewidziane jest w bieżącym budżecie. Nadzwyczajne umorzenie pochodzić może tylko z nadwyżek. Minister w dalszym ciągu zwrócił uwagę, że wniesione jeszcze będą kredyty dodatkowe np. na wystawę paryską, przez co nadwyżka dozna zmniejszenia. Minister przestrzega przed ordynowaniem zarządowi finansów środków na bieżące wydatki. Nie może przecież dojść do tego, aby zarządowi skarbu zabrakło pieniędzy na wypełnienie finansowych zobowiązań. Pomimo iż w rezultacie mogłaby być nadwyżka, to w ciągu roku mogłyby być chwile umożliwiające zarządowi skarbu wszelkie wydatkowanie. Ze względu zatem na konieczność rezerwy dochodowej rząd nie może absolutnie przyjąć znacznych przesunięć pomiędzy budżetem a preliminarzem inwestycyjnym.

Przemawiali w dalszym ciągu Menger, Mauthner i hr. Piniński, poczem uchwalono wniosek utworzenia subkomitetu, do którego weszli specjalni referenci: Kathrein, Beer, Kozłowski, Meznik, Exner, Morsey. Piętak, Szczepanowski i Mauthner, oraz deputowani Russ, Menger i Kaizl.

Wiedeń 16 października (rano). Komisja budżetowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rezolucję w sprawie podatku dochodowego oraz w sprawie polepszenia doli straży skarbowej. Poseł Pacak uskarżał się na okoliczność, że dostawy uniformów dla straży skarbowej, otrzymują wielkie fabryki z pominięciem przemysłowców drobnych.

Odpowiedzi Redakcji.

W sprawie „Nowego Dzwonka". Od kilku naszych Sz. Czytelników odebraliśmy w tych dniach zapytanie, co słychać z *Nowym Dzwonkiem?* — czy to pismo będzie dalej wychodziło, lub nie. Informacje, zasiągnięte u ks. Dziurzyńskiego, redaktora tegoż pisma, brzmią jak następuje: „*Nowy Dzwonek* prawdopodobnie będzie wychodził na nowo od listopada b. r., a to na ogolne żądanie jego czytelników. Ks. Dziurzyński chce bowiem dalej pracować w tym samym uczciwym duchu, jak dotąd pracował żąda tylko większego poparcia, a kto czytał *Nowy Dzwonek*, przyzna, że to pismo zasługuje na większe poparcie, niż je miało. To bowiem, że *Nowy Dzwonek* lud wiejski chętnie czyta i że powszechnie uznany był i jest za jedno z najlepszych naszych pism ludowych, to dla jego wydawcy nie jest jeszcze żadnem poparciem, żadną pomocą, bo pochwałami nie zapłaci się druku, papieru i poczty.

Na wydawanie w naszym kraju pisma ludowego, potrzeba koniecznie pomocy materjalnej, bo samą prenumeratą nie podobna pokryć kosztów nakładu, a tymczasem u nas dają pomoc nie takim pismom, które lud chętnie czyta, jak n. p. *Nowemu Dzwonkowi*, ale przeciwnie takim pismom dają subwencję, których lud nie chce czytać. Na tym punkcie, po prostu, uwzięto się i wyrzucają grosz na marne. Naturalna przeto rzecz. że uczciwe, bezstronne pisma ludowe muszą wieść nędzny żywot i upadać, natomiast zaś wzmagają się i rosną pisemka socjalistyczne. I dokądże tak będzie? Godziłoby się raz dobrze nad tą sprawą zastanowić, a skoro *Nowy Dzwonek* zyskał sobie uznanie u ludu, to należy poprzeć go jak najskuteczniej, gdy zacznie na nowo wychodzić, bo tylko przy należytem poparciu nie może być ani zmian, ani przerwy w wydawnictwie". Oczywiście, zastrzegamy się, że cała powyższa odezwa, pochodzi wprost od ks. Dziurzyńskiego.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. J. Górski z Warszawy, H. hr. Mańkowski z Poznania. M. hr. Roniker z Król. Pols., L. Oraczewski z Król. Pols., Fs. Lange z Berlina, A. Barth z Cognac, W. Popper z Wiednia, M. Gąsiorowski z Poznania, dr K. Fabry z Kęt.

Hotel Saski. A. Ginther z Facmiech. I. Ferdinand z Branau, J. Gonsowska z Galicji, Kenster z Kazimierza, A. Liedkie z Warszawy, A. Buchowiecki z Warszawy, K. Als z Rzeszowa, A. Chwostowska z Warszawy, H. Nowodworska z Warszawy, H. Kondratowicz z Warszawy, St. Grzybczyk z Gorlic, St. Radziejowski z Król. Pols., H. Kowarzyk z Niedzieliska. J. Obletten z Tyrolu, Fr. Kijewski z Warszawy.

Hotel pod Różą. F. Francewicz z Hebdowa, I. Włodek z Trzcińca, L. Reicher z Berna, dr L. Jedlicki z Miechowa, I. Simirnow z Petersburga.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

MŁODZIENIEC

który ukończył najmniej sześć klas gimnazjalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, **znajdzie natychmiast przyjęcie**

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże potrzeba

POMOCNIKA RUTYNOWANEGO

mającego chlubne świadectwo. 2484

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2357

Piątek dnia 16 Października br

I. Barszcz małoruski / Rosoł z ryżem / Consomme aux kruton

II. File z sandacza à la Radziwiłł / Jajka à la marengo / Muszel. z drobiu au gratin / Szt. mięsa z kielem

III. Rostboeuf angielski / Karp z rusztu sos tatar / Udziec sarni z kompot / Filee de boeuf à la Jardinier

IV. Paluszki drożdżowe z sokiem / Makaron wypiek. z powidł. / Galaretka owocowa / Sery — Kawa — Owoce

---

2000 kóp

narybku karpi

szlachetnych,

tegorocznego tarła, 2—4 cali długich, **ma do zbycia** teraz w jesieni po cenie **1 złr. 50 ct. za kopę** przy stawie Zarząd dóbr **Zassów o. p. Zassów, st kol. Czarna.** 2535 3 5

Pokój kawalerski

duży,

z osobnem wejściem, na żądanie z usługą i meblami, jest **zaraz do wynajęcia. Plac Szczepański Nr. 9, II piętro.** 2540 5 0

Książki do nabożeństwa, wydanie Karola Miarki w Mikołowie, otrzymałem **na skład główny,** — także **Kalendarz Maryański** na r. 1897, z licznemi ilustracjami i 2a kolorow. obrazkami jako premia. Cena 36 ct. Są również do nabycia: Kalendarze: Największa Rodzina ilustrowany, wydania O. Fel. Cozel T. J., cena 30 ct., obszerniejszy 40 ct. **Za przesyłką pocztową o 15 ct. więcej.** — Cenniki książek do nabożeństwa na żądanie franco. **Kazimierz Zajączkowski, właściciel specjalnego Składu artykułów treści religijnej,** w Krakowie, pod Aniołem, Plac Marjacki Nr. 8. 2460

L. 2193. 2587 1 3

Licytacja.

Dnia 23 października b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu **LICYTACJA** zapomocą ofert pisemnych celem dostawy na rok 1897: **drzewa jodłowego budulcowego okrągłego 6·63 m., 8 m. i 10·5 m. długiego od 8 cm. do 37 cm.** w cieńszym końcu grubego.

Bliższe wiadomości co do ilości poszczególnych gatunków, tudzież co do warunków dostawy, powziąć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka, d. 13 października 1896.

OGRODNIK

inteligenty, uzdolniony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, z 12 letnią praktyką, zdolny do samoistnego prowadzenia większych nawet Zakładów,

poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia pod adr. Wny J. Sulikowski, Kraków Biskupia Nr. 8. 2538 3 3

Ukończony Jurysta

z bardzo czytelnem pismem, oraz seminarzysta nauczyciel z odznaczeniem i praktyką **przyjmie zaraz pisanie w biurze lub miejsce nauczyciela.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2571 2 5

OGŁOSZENIE.

VII-me Walne Zgromadzenie

Członków Związku handlowego

Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się

w dniu 30-go października r. b. o godz. 4-tej po południu w sali Rady powiatowej krakowskiej (ulica św. Marka l. 5) z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Członków.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji i z zamknięcia rocznego rachunków za rok 1895/6.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej za rok 1895/6.
4. Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i Rewizyjnej o zamknięciu rocznem i bilansie za rok 1895/6.
5. Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1895/6.
6. Wnioski Rady Nadzorczej co do zmiany statutu.
7. Wnioski samoistne Członków. 2592 1 2

Wszelką dziczyznę — towary korzenne

Bulion własnego wyrobu — Konserwy — Sery — Owoce deserowe

POLECA

H. Fuglewicz dawniej **K. Knoreck i Sp.**

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23. 2483

Obok handlu: Pokój do śniadań — Smaczna kuchnia domowa — Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.

ŻYWIECKA FABRYKA SUKNA

„Bogucki, Kossuth, Kamocki"

(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **kory, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny.

2) **we Lwowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Zorża.

3) **w Stanisławowie,** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 1822 5 0

ST. BIRTUS

LINJA A—B KRAKÓW

otrzymał:

NAJŚWIEŻSZE MODELE KAPELUSZY

KAPELUSZE DZIECINNE

BLUZKI — HALKI

KORONKI — WELONIKI — WSTĄŻKI

PARYSKIE GORSETY

RĘKAWICZKI 2583 2 0

DODATKI DO MODNIARSTWA i KRAWIECZYZNY.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 15-go Października sadzonki leśne, drzewka parkowe,** krzewy i rośliny pnące. 2349 12 20

Cenniki na żądanie franco.

UNIFORMY



dla c. k.

JEDNOROCZNYCH

wykonuje

z dobrych materyj,

gustownego kroju

powszechnie znana

PRACOWNIA 1985

Fr. Lissaka

W KRAKOWIE

ul. św. Anny l. 5, I p.

(dawniej ulica Sławkowska 2.)



L. 2168.

Licytacja.

Dnia 22 października b. r. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego, **licytacja** zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1897

różnych artykułów sklepowych.

Bliższych wiadomości co do ilości i jakości poszczególnych materjałów, jakoteż co do warunków licytacyjnych powziąć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. zarządu.

C. K. ZARZĄD SALINARNY 2556 3 3

Wieliczka, dnia 10 października 1896.

Łatwy poboczny zarobek

3000 M. rocznie stałej pensji mogą zarobić osoby każdego stanu, które w wolnych godzinach zechcą mieć zajęcie — Oferty pod L. **S. G. 437** przesyłać do **G. L. Daube & Co., Frankfurt a. M.** 1947

Kto ma 5.000 złr. a. w.

może kupić za te pieniądze na własność **znakomity interes** w Krakowie, przynoszący 300 do 600 złr. miesięcznie czystego dochodu. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu. 2502 9 10

Mieszkanie

składające się z 3 pokoi, niżej, przedpokoju i kuchni **jest do wynajęcia przy ulicy Mikołajskiej Nr. 11, I sze piętro** od 1-go Listopada. 2589 1 3

Potrzebni są 2571

chłopcy do praktyki

wyżej lat 14. 1 2

Parowa Fabryka wyrobów ślusarskich **Piotr Kosobucki i T. Krantler.**

Tutki cygaretowe

z najlepszych francuskich papierków poleca fabryka

Dyonizego Kośnierskiego

W KRAKOWIE,

dostać można także w handlach i trafikach. 2523 4 0

Dwóch Panów

przyjmie na wikt wdowa

inteligentna.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 2570 1-3

Urzędnik

mający wiele czasu wolnego, **przyjąłby administrację większego domu** w Krakowie. Zgłoszenia: **K. 2.** poste rest. Kraków. 2488 3 5

ZAPAŁKI

we wszystkich gatunkach po najniższych cenach.

Woreczki papierowe

w wielu odmianach do nabycia **z jedynej w kraju chrześcijańskiej** fabryki **„Światło,** Kraków i w **Składzie fabrycznym** przy ul. **Basztowej 19.** Tamże do sprzedania b. tanio **Automat** na zapałki najnowszej konstrukcji i **maszyna do pisania** amerykańsk. 2384 8 10

Znakomite czyste, naturalne

Wino Toskańskie

butelka 40 ct.

garniec 1 zł. 80 ct.

od 5-u garncy wysyła opłatnie nie licząc baryłki

Edmund Klimek

2547 W KRAKOWIE. 2 10

Rutynowany, kaucjonowany

ekspedytor telegrafista

poszukuje posady

przy mniejszym urzędzie, względnie do administracji. Warunki skromne. Adres: „Ekspedytor" restante Tarnów. 2574 2 3

SUBJEKT

katolik,

uzdolniony w dziale galanteryjnym, władający językiem polskim i niemieckim,

znajdzie zaraz umieszczenie.

Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu" 2546 3 3

2000 złr. potrzebne

na I hipotekę na 7% 2-3

na dom w Krakowie. Wiadomość u Wnego *Kurnatowskiego* kantor wymiany Rynek główny. 2572

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2486

Subjekt i PRAKTYKANT

potrzebni

do interesu zegarmistrzowskiego **A. Holika** w Krakowie.

2578 2 4

Krawcowa zdolna

poszukuje w domach prywatnych **zajęcia. Ul. Marka Nr. 6 I ptr. M. R.** 2555 3 3

Kompleks Budynków

przynoszących 10.000 Złr. dochodu oraz przeszło **2000 sążni placów budowlanych**

w 10 parcelach,

przy nowo otworzyć się mającej ulicy, blizko plant,

jest każdego czasu tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość ***J. Strycharski***, Kraków „Głos Narodu". 2497 5 10

Za darmo i franco

rozsyła fabryka tutek

Dyonizego Kośnierskiego

W KRAKOWIE 2558

próbki prawdziwych francuskich papierków, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 4-10

Zegarek

(ANTYK)

dla amatora,

jest za bezcen do sprzedania.

Oglądnąć można w Administracji „Głosu Narodu". 2437 6-0

Na dni Zaduszne.

W Ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, wielka dogodność dla Szan. Publiczności, przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobów świeżemi kwiatami itp. Jak również jest **wielki zapas wieńców** świeżych i suchych, po cenie bardzo przystępnej od **40 ct.** i wyżej, rośliny kwitnące **od 20 ct.** i wyżej. **Drzewka owocowe, Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie po 60 ct. szt., Agrest, Porzeczki po 20 ct. szt. *E. Ukłański*,** Zarząd ogrodów w Olszy Dwór poczta Kraków. 2511 2 6

---

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się **na Zakład wyższy naukowy lub Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 12 20

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

W majątku Hulcze poczta wmiejscu stacja kolei Bełz, jest zaraz do nabycia

roczny buhajek

pełnej krwi Simmenthaler, żółte z białem srokaty, **po 50 ct. kilo żywej wagi.** Bliższa wiadomość Zarząd dóbr. 2560 2 4

Ruchliwe i uczciwe osoby

mogą przez przyjęcie wybitnego Zastępstwa **zyskać stały i zyskowny dochód.** Oferty dla **„S. G."** przyjmuje **G. L. Daube & Co., Frankfurt a M.** 1948 2 6